Nr. 57. Lwów — Niedziela dnia 8 Marca. Rok 1896.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 8 po południu z datą dnia następnego.

NUMER KOSZTUJE
we Lwowie . . . . . . 4 ct.
na Prowincyi . . . . . 6 „
Num. z poprzednich miesięcy po 10 ct.

Wszelkie „Doniesienia prywatne“ jako to o zareczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, wszelkie nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, wszelkie reklamy dla balów, odczytów i koncertów, wszelkie spisy składek, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i t. d. i t. d. po 50 centów od wiersza.

PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i w Austryi miesięcznie 1 złr. 10 ct.
w Niemczech „ 1 „ 50 „
w innych państwach „ 2 „ — „
Za zmianę adresu opłaca się 20 ct. Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.

CENY OGŁOSZEŃ
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
Wiersz petitowy albo jego miejsce . . . [illegible]
W „Drobnych ogłoszeniach“ za każde słowo drukiem petitowym po . . . [illegible]
zaś tłustym garmondem po . . . [illegible]
Korespondencye prywatne za każde słowo drukiem petitowym po . . . [illegible]
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia, wiersz petitowy albo jego miejsce [illegible]
Reklamy . . . . [illegible]
Nekrologi . . . . [illegible]
Ogłoszenia do „Przeglądu“ przyjmuje „BIURO DZIENNIKÓW“ ul. Karola Ludwika l. 9.

Dziś: D. 3 Głucha | N. 3 Post.
Jutro: św. Franciszki | Porfyrya

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: LUDWIK MASŁOWSKI.

Wschód słońca g. 6 m. 36
Zachód „ „ 5 „ 48

Długość dnia g. 11 m. 12
Przybyło dnia od wczoraj 3 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 7 marca.

Pewne ucywilizowanie wewnętrznych stosunków zwykle poprzedza w Rosyi każdy doniosły dla dynastyi moment, bo zrozumiały interes nakazuje rządowi dobrze usposobić ludność, natchnąć ją nadzieją jakichś zmian na lepsze. Jest to nawet konieczne, gdyż podczas uroczystości, których część odbywa się publicznie, trudno jest policyi zapobiedz wszelkim możliwym niespodziankom, do jakich rozgoryczenie mogłoby dać pochop. Trzeba zatem obudzić nadzieję i nią ubezwładnić zdecydowanych na wszystko. Powtarza się to w Rosyi przed każdą koronacyą, przed każdem weselem w rodzinie panującej, nierzadko przed długą podróżą cara — i zawsze osiąga pożądany skutek, lubo obudzone nadzieje niezmiennie okazują się później złudnemi. — Takie właśnie cywilizowanie wewnętrznych stosunków już się zaczęło, jako rodzaj wstępu do uroczystości koronacyjnych, które odbędą się w maju. Atmosfera miłych oczekiwań musi być tym razem wytworzona troskliwiej, niż zwykle, bo wszakże prawie wszystkie państwa na świecie wyszlą swych przedstawicieli na tę uroczystość, a po niej cała dynastya rosyjska z wszystkimi gośćmi pojedzie koleją z Moskwy do Niżniego Nowogrodu na urządzoną tam „wszechrosyjską“ wystawę. Będzie tedy wielkie narażanie i carskiej rodziny i obcych książąt na czyny ostatniego zniecierpliwienia, a zatem potrzeba je mocno osłabić. Przypuszczamy, że sam car chętnieby spełnił niejedno życzenie narodu, ale w Rosyi silniejszym od cara jest system, którego nie zmieni wola ludzka; mogłaby to uczynić tylko wola ogółu, objawiona bardzo silnie, lecz do podobnego ruchu nie jest skłonne dzisiejsze społeczeństwo. Rządy despotyczne nie robią żadnych ustępstw dobrowolnie. więc też niejakie cywilizowanie stosunków, dokonywane teraz w Rosyi, uważamy tylko za wytwarzanie potrzebnej na krótko atmosfery złudzeń. Za trafnością tego mniemania przemawia to, iż owa atmosfera wytwarzana jest nie w całej Rosyi, lecz tylko w tych jej stronach, przez które przesunie się orszak, dążący na koronacyę. I tak, komendant wojsk moskiewskiego okręgu. do którego należy i Niżni Nowogród, nakazał oficerom obchodzić się z żołnierzami miękko, nie bić ich i nie łajać, uwzględniać ich ułomności, uważać ostatniego szeregowca za towarzysza, a pilnie baczyć, aby zadowolnienie panowało w wojsku. Kurator moskiewskiego okręgu naukowego zarządził, iżby policya i żandarmerya nie wtrącały się do spraw uniwersyteckich; w razie jakichkolwiek nieporozumień między studentami a rektoratami, te ostatnie nie mają prawa wzywać pomocy policyi lub wojska; wszelkie niesnaski będą sądzone przez samego kuratora, który wyznaczył godziny posłuchań dla studentów. Jednocześnie nadpolicmajster warszawski jenerał Grösser nakazał urzędnikom policyjnym zachowywać wielką ostrożność przy wykonywaniu obowiązków; delikatność względem publiczności będzie surowo wymagana, a za każde aresztowanie prywatnej osoby urzędnik będzie osobiście odpowiedzialny; powinien on pamiętać, że proste podejrzenie bynajmniej nie jest dostatecznym powodem do pozbawienia obywatela wolności. Taki okólnik jenerała Grössera pojawił się nie w rozkazie dziennym, odczytywanym tylko przez urzędników policyi, lecz w *Warszawskim Dniewniku* na okazałem miejscu, co dowodzi, że się chciano pochwalić przed publicznością i jej usposobienie miano na względzie tyleż co najmniej, ile pouczenie urzędników, a może nawet więcej.

Te trzy zakazy wskazują, co się z reguły dzieje pod rosyjskim rządem. Są one niejako potwierdzeniem takich czynów, których istnieniu zwykle przeczą półurzędowe głosy. Nie chodzi jednak o całkowite i na zawsze usunięcie tych czynów, skoro owe zakazy wydano dla Warszawy, przez którą tłumnie będą przejeżdżali zagraniczni goście, i dla okręgu moskiewskiego, gdzie ci goście się zbiorą, a nie dla całej Rosyi. Gdyby ją całą i naprawdę chciano obdarzyć lepszymi stosunkami, to takie zakazy wyszłyby z centralnego rządu, jako potwierdzona przez cara uchwała komitetu ministrów. Widocznie tedy owe trzy okólniki wydano jedynie ze względu na koronacyę.

Coś jednak czyni się i dla całego ogółu rosyjskiego, ale już wcale bez urzędowego piętna. Dziennik *Petersburskie Wiadomości*, redagowany wrzekomo przez osobistego przyjaciela carskiego, księcia Uchtomskiego, dzień po dniu drukuje artykuły, potępiające narodowy i religijny ucisk, biurokratyczną martwotę, samowolę gubernatorów i policyi, domaga się jawności i swobody przekonań. Czytają to Rosyanie — i słodka nadzieja rozszerza im piersi: wszakże to pisze osobisty przyjaciel cara, a więc jakby sam car. Jakże nie ufać, jak z zapartym oddechem nie czekać świtania lepszych dni! Lecz wspomnienie takich artykułów z czasem się zatrze i z nich może nic nie zostanie, może się nawet okaże, że książę Uchtomski nigdy nie był przyjacielem cara. Nierozsądnie jest zawieszać jakiekolwiek nadzieje na takich pajęczynach, które przędzie nieprzebrane w pomysłach czynownictwo. Kto naprawdę chce coś zrobić, ten inaczej robi.

Bitwa pod Adową odbyła się, podług raportu Baratierego, jak następuje: W sobotę, o godzinie 6-tej wieczorem, z głównej kwatery w Sauriacie wydał Baratieri rozkaz, aby się armia uszykowała do ruchu na Adowę Na prawem skrzydle stanął jenerał Dabormida z siedmiu batalionami piechoty i czterema bateryami dział. Skrzydło lewe jenerała Albertonego liczyło 4 bataliony i 4 baterye. Środek zajęły dwa pułki i trzy bataliony, oraz dwie baterye jenerała Arimondiego. Za tą pierwszą linią znajdowała się wspólna dla wszystkich oddziałów rezerwa jenerała Elleny, składająca się z pięciu batalionów i tyluż mitraliez. Każda kolumna szła osobno, drogą górską, otoczoną skałami, albo znów mającą z boków urwiste stoki. Komunikacya zatem między oddziałami była bardzo trudna, lecz wszystkie trzy drogi biegły tak niedaleko jedna obok drugiej, że w jasną noc księżycową oddziały wzajemnie nie traciły się z oczu, mogły się wspierać ogniem działowym, a w potrzebie jednocześnie się cofnąć. Teren, po którym szły oddziały, stromo spadał w dolinę, potem utykał o skalisty garb, za którym leży Adowa — punkt silnie obsadzony przez Abisyńczyków. O godzinie 7-mej Włosi stanęli u podnóża skalistego garbu przed Adową Prawe skrzydło szybko wdarło się na grzbiet, wyparło znajdującego się tam nieprzyjaciela i — jak nakazywał rozkaz — zaczęło wzmacniać pozycyę, nie posuwając się dalej, a tymczasem skrzydło lewe, natrafiwszy na prostopadłe skały, między któremi wiły się ścieżki, dobre dla piechoty, lecz nie dla artyleryi, posunęło się jeszcze bardziej w lewo, aby tam zużytkować wygodną drogę. Przez to jednak za daleko się odsunęło od reszty wojsk. Wtedy-to właśnie na tem lewem skrzydle nagle powstała gwałtowna pukanina, wnet potem odezwały się armaty, a następnie nadjechał do Baratierego ordynans z doniesieniem, że ogromne tłumy atakują Albertonego, który nie zdoła się utrzymać, jeśli nie nadbiegnie mu pomoc. Od rezerwy do lewego skrzydła było daleko, więc Baratieri posłał rozkaz dowódcy prawego skrzydła Dabormidzie, aby z kilku kompaniami rzucił się naprzód i w ten sposób ściągnął na siebie część nieprzyjaciela, zanim posiłki nie zdążą na lewe skrzydło i zanim środek bojowego szyku, drapiący się w nieładzie po skałach, nie wejdzie na szczyt garbu. Ledwo Dabormida wykonał rozkaz, kiedy nieprzyjaciel pokazał się z boku tych wojsk, które on zostawił na swej zdobytej przed chwilą pozycyi. Zastępy abisyńskie wciąż rosły, wynurzały się jakby z pod ziemi, obejmowały Włochów z przodu i obu boków, a tymczasem chmury nasunęły się na księżyc i uczyniło się ciemno. Baratieri zrozumiał, że się wyprawa nie udała, wnet tedy dał sygnał do odwrotu, lecz zdaje się, że Dabormida ani sygnału nie słyszał, ani wysłanego zaraz potem rozkazu nie otrzymał. Dwa inne oddziały, (środkowy i lewy) zaraz się cofnęły z garbu, lecz kiedy następnie zaczęły wspinać się na stromą drogę, po której przeszły, nieprzyjaciel obsiadł je i rozrywał. Co się z nimi stało, gdzie się cofnęły i w jakiej liczbie, jak również co stało się z Dabormidą, nie wiadomo. Tylko rezerwa przybyła do kwatery głównej i tylko część środkowej kolumny wydarła się z abisyńskiego uścisku. Zebrawszy te resztki, Baratieri cofnął się do Asmary, to znaczy w kierunku Massawy.

Zaraz po nadejściu do Włoch doniesienia o tej klęsce, opinia publiczna mocno się wzburzyła. We wszystkich północnych miastach, gdzie Crispi nie ma miru, wykrzykiwano na rząd i domagano się odwołania wojsk z Afryki. Wdowy i sieroty po poległych chodziły procesyami po ulicach, mając na kapeluszach arkusze z wydrukowanemi słowami: „Precz z Afryką!“ Socyaliści urządzili pochody, podczas których wrzeszczeli: „Niech żyje Menelik!“ Republikanie organizowali zbiegowiska i manifestacye na rzecz republiki. Lecz policya wszędzie bardzo prędko przywróciła spokój, do czego przyczyniły się dzienniki, nawołując ludność do umiarkowania i rozwagi w chwili trudnej dla ojczyzny.

Zjazdy.

Piszą nam z Wiednia 6 marca:

Wczorajszy zjazd w Mentonie odbył się według programu. Prywatny charakter zjazdu „hrabiego Hohenembs“ z prezydentem Faure'm zabezpieczyła „ważna“ okoliczność, że obaj wystąpili w tużurku, nie we fraku, ani w mundurze, choć zresztą nie brakowało urzędowej pompy, okrzyków *vive l'empereur* (niech żyje cesarz), a nawet *vive la paix* (niech żyje pokój), pod czem szowinizm francuski rozumie różne rzeczy, bardzo odmienne od pokoju. Natomiast niezawodnie wyjazd hr. Gołuchowskiego do Berlina urzędownie podkreśli prywatny charakter zjazdu w Mentonie. Pominąwszy fakt, że w Austryi, obok Węgrów, głównie Polacy okazali się trwałą podporą zawartych przez monarchę sojuszów, i to nietylko słowami (w delegacyi, w parlamencie itd.). ale także czynami, ilekroć chodziło o należyte zwiększenie i ulepszenie armii, — pominąwszy ten niewątpliwy fakt, o którym powinniby pamiętać ministrowie berlińscy, zanim z błahych powodów publicznie denuncyują „agitacye“ galicyjskie, — byliśmy zawsze przekonani, że do sojuszów trzeba się głośno przyznawać, dopóki istnieją. Zmiana sojuszów — mówiąc teoretycznie — może się zawsze okazać konieczną i wtedy trzeba jej dokonać. Dopóki jednak nie nastała, trzeba otwarcie, głośno, nawet z pewną jednostronnością przyznawać się do obowiązującego sojuszu. Inaczej sojusz nie przynosi nam żadnej korzyści, lecz przeciwnie naraża nas na wielkie straty. W podobny sposób frakcya parlamentarna powinna albo popierać otwarcie i stanowczo gabinet, albo go zwalczać otwarcie, ale jednego z drugiem nie można łączyć, bo wtedy pozbawiamy się równocześnie korzyści stronnictwa ministeryalnego, jako też wygód i ewentualnych korzyści stronnictwa opozycyjnego. Z tego punktu widzenia nie unosiliśmy się nad zjazdem w Mentonie, będącym konsekwencyą wycieczek na Rivierę, rozpoczętych za rządu Kalnoky'ego, a natomiast uważamy jako rzecz bardzo pożyteczną, że wyjeżdżając w poniedziałek do Berlina, hr. Gołuchowski tem samem wyraźnie zaznaczy ścisłość sojuszu.

Z tego też punktu widzenia z zadowolnieniem spostrzegamy, że w dziwacznej taktyce prasy tutejszej względem drugiego sprzymierzeńca, **włoskiego**, nastała dziś pewna zmiana. Inspirowane dzienniki zaznaczą dziś jednomyślnie, że nie ma mowy o usunięciu Włoch z ligi potrójnej. Przez kilka tygodni, a zwłaszcza od wtorku, z deklamacyi *N. fr. Presse e tutti quanti* należało istotnie wnosić, że się zanosiło na to, gdybyśmy nie wiedzieli, że ta nerwowa i pozbawiona taktu kampania dziennikarska nie miała nic wspólnego z dążnościami kół rozstrzygających. Dziś nawet główny organ, inspirowany z Ballplacu, *Lloyd* peszteński, wyraźnie zaznacza, co podnieśliśmy już przed kilku tygodniami w *Przeglądzie*, że właśnie przynależność do ligi potrójnej umożebnia Włochom użyć wszystkich środków, aby zabezpieczyć swą pozycyę w Erytrei. Rzecz prosta, że właśnie tak muszą przemawiać organa rządu, który pozostaje w sojuszu z Włochami, dopóki ten sojusz istnieje. Czy jednak nie lepiej, aby nie istniał?

Oto ważne pytanie, na które można odpowiedzieć innemi: Czy lepiej, aby Włochy pozostawały wyłącznie w sojuszu z Niemcami, które nie myślą wcale zrywać z niemi najściślejszych związków? Czy lepiej, aby Włosi zbliżyli się do Rosyi i Francyi, któreby im w nagrodę za taki zwrot nie tylko poświęciły Menelika, ale także w dodatku zwracały przyjacielską uwagę na Tryest i Trydent? Czy lepiej aby Włochy, zaniechawszy kolonialnych „awantur“, wszelką swą przedsiębiorczość zwróciły ku irredentyzmowi, który tak hałaśliwie (Barzilai, Imbriani etc.) potępia dlatego wyprawy afrykańskie, ponieważ przeszkadzają odzyskaniu Trentina i Tryestu? Nie warto zapuszczać się bliżej w te pytania, skoro na teraz sojusz potrójny istnieje i koła decydujące nie myślą wcale zrywać go z powodu klęski, której korpusik Baratierego doznał pod Adową, na południowej granicy Tigry.

Co zaś dotyczy Crispiego, to jako katolicy zarzucamy mu niechęć do Kościoła, jako lubownicy czystych rąk w polityce, szachrajstwa bankowe. Ale jako wytrwały zwolennik sojuszu potrójnego i przeciwnik ligi francusko-rosyjskiej, jako Stambułow włoski, jak go nie bez racyi nazwał wczoraj jeden z dzienników paryskich, Crispi nie zasługuje na zamiętne napaści ze strony tych, którzy stoją przy lidze potrójnej. Nie ulega zresztą wątpliwości, że upadek Crispiego nie zmieni urzędowej polityki Włoch i że król Humbert nie zechce naśladować przykładu Ferdynanda.

Korespondencye.

Warszawa dnia 5 marca.

(*Azet.*) Zapewne już i w waszych dziennikach podana była wiadomość, że na okręcie „Fram,“ którym Nansen popłynął do bieguna północnego, znajduje się Polak. Otóż o tym naszym rodaku, Leonie Kalecińskim, dowiedziałem się bliższych szczegółów od jego brata Franciszka Kalecińskiego, który mieszka w Warszawie. Leon Kaleciński jest rodowitym Warszawiakiem, a z zawodu aptekarzem, ale od lat blisko dziesięciu przebywał w Chrystyanii. Tam jest on spokrewniony z kapitanem Sverdrupem, dowodzącym załogą „Frama.“ Otóż ten kapitan, ulegając gorącym prośbom krewniaka, wyjednał u Nansena, że Leona Kalecińskiego zaliczono do uczestników jego wyprawy. Ostatni list, jaki Kaleciński pisał do swego brata w Warszawie, jest datowany 17-go lipca 1893 roku, wówczas, gdy „Fram“ przepływał cieśninę Jugarską, prowadzącą do morza północno-syberyjskiego. Od tego czasu rodzina nie otrzymała żadnej wiadomości — tyle się jeszcze tylko dowiedziałem, że Leon Kaleciński odznaczał się zawsze niezwykle silnym charakterem i od raz powziętych zamiarów nie zwykł był odstępować; odznaczał się też prawdziwie męską odwagą, z przymieszką sympatycznej brawury i awanturniczości; w dziale przyrodoznawstwa w ogóle, Kaleciński ma być naukowo wykształconym człowiekiem i bardzo biegłym w tej gałęzi.

Mamy tu formalny najazd przemysłowców na Warszawę. Mnóstwo uwija się tu ajentów znaczniejszych firm zagranicznych, skupujących materyał drzewny. Ajenci ci poszukują lasów do nabycia, a nabywszy je, natychmiast wyrębują. Kilka znaczniejszych zakupów zdołali już zrobić, a ponieważ popyt w ogóle na lasy zwiększył się wskutek tego znacznie, więc i ceny ich poszły w górę. Czy to jednak objaw, ze stanowiska ekonomicznego rozpatrywany, jest zdrowy, o tem wątpić należy, bo u nas lasy potrzebują ochrony i racyonalnego gospodarstwa, a doszczętne ich wyrębywanie może wprawdzie u danej jednostki poprawić interesa, ale na ogólny stan leśnictwa wpływa niekorzystnie i sprowadza skutki ekonomiczne w rezultacie złe.

Sprawa oświetlenia Warszawy elektrycznością posuwa się coraz bardziej naprzód. Warunki urządzenia centralnej stacyi zostały już ułożone. Kwestya tylko jeszcze zachodzi, czy dla tramwaju elektrycznego ma być urządzona druga stacya elektryczna, czy też korzystać on będzie z centralnej stacyi. Reprezentacya tramwaju żąda osobnej stacyi dla siebie, ale magistrat, idąc za radą tutejszych techników, nie uwzględnia argumentów reprezentacyi tramwajowej i niezawodnie postanowi, aby była budowaną jedna centralna stacya elektryczna. Nadmienić należy, że u nas tramwaje elektryczne posuwane będą systemem motorów podziemnych, a to z powodu, że posiadamy kanalizacyę. Ten system jest i wygodniejszy i bezpieczniejszy, a nie może być tak często uszkodzony przez burze, lub przez złośliwe ręce, jak n. p. system górny, który, o ile wiem, praktykowany jest we Lwowie.

Z tutejszych sfer księgarskich zanotować należy, że dużą księgarnię zmarłego Paprockiego, księgarnię po większej części nakładową, nabyli w tym czasie pp. Granowski i Sikorski, wydawcy „Wędrowca“ i zamierzają nietylko dalej tę księgarnię prowadzić, lecz jeszcze więcej rozwinąć działalność nakładową. Kontrakt, jaki mieli pp. Granowski i Sikorski z wydawnictwem „Wieku“, co do udziału i powodzenia administracyjnego tej gazety, za ugodą obydwóch stron, został rozwiązany i obecnie równie „Wiek“, jak i jego drukarnia, stanowią wyłączną własność Zalewskich.

Wśród powodzi publikacyj humorystycznych, w których Warszawa więcej, jak każde inne wielkie miasto lubuje się, wyróżnia się **księga anegdot**, której pierwszy zeszyt świeżo wyszedł tu z druku; wyróżnia się nietylko tem, że posiada rzeczy prawdziwie dowcipne, mianowicie też ze swojej rdzennie anegdotycznej humorystyki, ale i tem, że nie ma w niej konceptów tłustych i pornograficznych.

Ze świata ziemiańskiego ubyła znów wybitna osobistość: W tych dniach, niedaleko Łodzi w majątku swym Sarnowo zmarł ś. p. Antoni Szołowski, radzca tutejszej dyrekcyi Towarzystwa kredytowego ziemskiego. Zmarły wśród ziemian zażywał niezwykłego szacunku i wpływu — był też jednym z założycieli i współpracowników „Tygodnia“ piotrkowskiego, który wśród obywateli wiejskich, mimo, że jest pismem prowincyonalnem cieszy się wielkiem uznaniem i poparciem.

Paryż 1 marca.

(W. Z.) Reformy pedagogiczne, do których się tu zabierają, utrudnią młodzieży cudzoziemskiej w wysokim stopniu kształcenie

---

1)

MARZYCIEL

POWIEŚĆ

ZOFII KOWERSKIEJ.

Dzwonek rozlegający się u drzwi wchodowych wywołał na usta pani Boreckiej wyraz niecierpliwości. Pisała właśnie artykuł treści poważnej i nie życzyła sobie by jej przeszkadzano.

— Wiesz, że dziś nie przyjmuję nikogo! — zawołała do ukazującej się we drzwiach służącej. — Cóż tam znowu za interes?

— To pan Tolski. Mówi, że wyjeżdża jutro. Przyszedł się pożegnać.

— Pan Tolski? Proś!

Pani Borecka poprawiła śpiesznie strój i uczesanie Wyszła do salonu, gdzie na nią oczekiwał gość.

— Służąca mi mówi, że pan wyjeżdża. Cóż to za projekt nowy?

— Tak, pani, wyjeżdżam. Gdyby nie chęć pożegnania pani, nie byłbym się ośmielił przychodzić w dniu, w którym pani oddana jest pracy. Do poniedziałku wszakże czekać nie mogłem...

— Ah, oznaczyłam wprawdzie poniedziałek przyjaciołom moim, dla pana wszakże jestem w domu przez wszystkie dni tygodnia.

— Będę pamiętał o tem, gdy mię losy jeszcze kiedy przypadkiem do Warszawy przypędzą.

— Co? Co znowu?

— Wyjeżdżam na wieś, a raczej do miasteczka, gdzie jako lekarz praktykować będę.

Pani Borecka rozśmiała się.

— Pan, w małem miasteczku? No, to żarty!

— Przyjąłem propozycyę, pensyę stałą, jaką mi mieszkańcy płacić będą i wszystkie warunki. Pobierać będę ogromną sumę dwiestu rubli rocznie! Wyjeżdżam jutro, to najlepszy dowód, że nie żartuję!

— Nie mogę temu uwierzyć! Pan chyba mistyfikuje sam siebie i wszystkich!

— Mówiąc szczerze, i mnie się to chwilami mistyfikacyą wydaje. Przyrosłem do bruku warszawskiego! Ale za wiele na nim błota!

Przy ostatnich słowach oczy Tolskiego zapaliły się tłumionym gniewem, który zadrgał też i w jego głosie.

— To błoto znajdzie pan wszędzie, gdzie stąpa noga ludzka. Ale mówmy poważnie. Projekt opuszczenia Warszawy musi być powzięty w jednej z tych chwil czarnych, które na pana napadają. Panby miał porzucić zadanie i pracę swoją? Wyznaję, że widziałam w panu jednego z tych, którzy zapał, serce, wszystkie siły oddają bezinteresownie idei; którzy cel działalności literackiej upatrują we wrażeniu uczynionem na czytelnikach, a nie w przyniesionym przez artykuł dochodzie; którzy rozgłosu swego pióra nie zamieniają w myśli na brzęczącą monetę.

— Nie wiem jakim jestem, może tylko człowiekiem, z którym żyć jest niepodobna? Może mój zapał jest tylko złością, a czystość intencyi głupią niepraktycznością? Idea wydaje mi się zawsze wielką i piękną, ale tego czystego, białego posągu dotykają brudne ręce, do których mam wstręt. I często gdy posąg z rąk tych wyjdzie, poznać mi go trudno... Pomyślałem, że chociaż głębszą jest bruzda, którą się czyni pisząc dla szerokiego koła, jednak i praca na oddalonem stanowisku jest też czemś. Interes ludu był mi przewodnikiem zawsze; chciałem, by do niego przykrojone były wszystkie czyny, wszystkie myśli stanów innych; odnosiłem do niego cały dorobek społeczny; w świetle korzyści dla ludu stawiałem wszystkie ideały, wszystkie żądania jakie zanosiłem do przyszłości; byłem jego sługą, ale mu się nigdy nie przyjrzałem bliżej. Teraz pragnę żyć wśród ludu. Nie byłbym prawdopodobnie pomyślał o opuszczeniu Warszawy, ale... ale są tu ludzie, z którymi pod jedną chorągwią służyć nie mogę. Powiedziałem im to w oczy, więc i przed panią taić nie potrzebuję. Oprócz chęci zżycia się z ludem, mam jeszcze pragnienie zrobienia majątku. Pani wie, że marzeniem mojem jest wydawanie pisma, na założenie którego nie mam funduszu Panowie szlachta muszą mi dobrze opłacać starania około dolegliwości swoich.

— W jakiej-że to okolicy zamieszkać pan zamierza?

— W Błociszewie.

— W Błociszewie? Ależ ja tę mieścinę znam doskonale. Przeszłego roku spędziłam wakacye o cztery wiorsty ztamtąd, w Radowie, gdzie mieszka Wandzia Pilawska, moja... jakże to panu powiedzieć?... moja córka po duchu. Pan wie, że ja urządzam co zimę kursa dla panien. Otóż, tę Wandzię uczyłam przez trzy lata z rzędu, gdyż się wychowywała tu, u ciotki. Teraz jest u rodziców, na wsi i przeszłego roku zaprosiła mię na lato. Pan ją tu chyba musiał kiedy widzieć u mnie.

— Nie, nie przypominam sobie.

— Ciekawa jestem zdania pana o niej. Jest to według mnie panna, która uosabia w sobie możliwy dziś do doścignienia ideał wychowania kobiecego u nas. Głowa doskonała, zerwanie z przesądem zupełne, inicyatywa ogromna, odwaga cywilna...

— O, i taka dziwna panna ukrywa się w okolicy Błociszewa? Zaostrzyła pani ciekawość moją ogromnie. Szablonowe panny przejadły mi się tak, że tę nadzwyczajność błociszewską rad będę oglądał.

— Całą tamtejszą okolicę znam po troszę i mogłabym służyć panu jako przewodnik. Uprzedzam, że głupich ludzi moc! Jest tam słynna niegdyś z piękności pani Lerczewska W wielkim świecie warszawskim błyszczała przed laty. Pan wie, jedna z tych pospolitych lalek salonowych... kobieta utworzona z mgły, obłoków... Typ bohaterek dawnych powieści i poematów. Taka bańka mydlana wewnątrz pusta.

— Więc anemiczna, chora, nerwowa, delikatna.

— Naturalnie.

— Będziemy ją leczyć i z pięknej rączki szeleszczące papierki...

— Spotka pana zawód! Tam bieda. Szeleszczące papierki nie często pieszczą wzrok tych cudnych oczu, które same jedne jeszcze z dawnej piękności pozostały. To jest historya dość dramatyczna, jakby z jakiej powieści wyjęta. Panią Lerczewską od dzieciństwa wychowywali bogaci jej krewni. Chlubili się jej wdziękami, wozili, bawili. Ale gdy się w niej zakochał jedyny ich syn, wysłali go do Włoch a pannę wydali za dzierżawcę z sąsiedztwa. Nie wiem czy jej dali jaki posag a jeżeli i dali, to ugrzązł on w owej dzierżawie mężowskiej, z której utrzymuje się liczna rodzina, gdyż pan Lerczewski ma kilkoro dzieci z pierwszej żony. Jest to szlachcic z rodzaju dzikich. Gbur, zacofaniec, nienawidzi postępu, ciemięży chłopów, wyzyskuje pracę służących.

— Słowem, dojrzały owoc gałęzi, na której wisieć zasługuje.

— Myślałby kto, że przemawia jakiś Marat krwiożerczy.

— No, nie sądzę, żeby mi w danym wypadku egzekucye bardzo do smaku przypadły. Mogę uznać, że ktoś zasługuje na karę, ale nie koniecznie rwać się do jej wymierzania.

— Słowem, teoryi nie umiałby pan pogodzić z praktyką.

— Nie wiem o ile mi się to uda, ale jeżeli dotąd karmiłem siebie i drugich teoryą jedynie, teraz zabieram się do wcielania jej w życie. Chcę działać, chcę stosować, chcę mieć pod ręką żywe ciało ludu, żywe okazy. Może powinienem był walczyć tutaj, starać się wygryźć tych, co mi w drodze stawali, usunąć przeszkody... Ale nie jestem stworzony do intryg, do udawania, do używania każdej broni. Wolę być ofiarą tych panów, niż po ich głowach dochodzić do celu. Złamię pióro moje, a raczej, mówiąc mniej poetycznie, będę niem pisał recepty, nie artykuły społeczne. Gdy będę potrzebował żywej wymiany myśli, udam się do panny Wandy. Czy jest ładna?

— O, wy mężczyźni! — zawołała pani Borecka. — To zawsze pierwsze zapytanie! Czy ładna! Więc wymiana myśli z osobą nieładną mniej warta? A więc, ładna, bardzo nawet ładna, ślicznie zbudowana, kształtna.

— Zdrowa?

— Ozwał się w panu najprzód mężczyzna, potem lekarz! Zdrowa, zdrowiuteńka. Jeździ konno, wiosłuje, powozi...

(Ciąg dalszy nastąpi).

się w uniwersytetach francuskich, a w dalszym ciągu znalezienie kawałka chleba we Francyi. Ucierpi na tem zwłaszcza młodzież polska z pod zaboru rosyjskiego, która w wielu wypadkach z konieczności, nie mogąc kształcić się w kraju rodzinnym, tu szukała wyższej oświaty i dobijała się stanowiska. Niechęć ku cudzoziemcom, objawiająca się w coraz szerszych warstwach społeczeństwa francuskiego, wytworzyła prąd, zmierzający do wyrugowania cudzoziemców z wyższych szkół. Młodzież francuska, przesiąkła egoizmem, od dawna już krzywem okiem patrzy na cudzoziemskich kolegów, domaga się utrudnienia im wstępu do szkoły medycznej. Lekarze przyłączają się do tej manifestacyi. Dziekan nie pozwala już cudzoziemcom zapisywać się na wykłady szkoły medycznej paryskiej i pozostają im fakultety prowincyonalne, ale nie na długo, bo młodzież w Montpellier zaprotestowała przeciw najściu współzawodników, którzy mogą im wytworzyć konkurencyę. A polskiej konkurencyi najwięcej się boją, gdyż lekarze Polacy są bardzo zdolni i sumienni i cieszą się we Francyi wielką wziętością. Ruch ten rozpowszechnia się i znajduje poparcie władz uniwersyteckich. Dziekan Brouardel tłómaczy, że w Paryżu zakłady naukowe są zbyt ciasne dla liczby pracowników, że na ogólną liczbę 6000 studentów medycyny, jest 1000 cudzoziemców; że zamiast czerpać jedynie naukę i rozpowszechniać po świecie chwałę mistrzów francuskich i doskonałość ich metod, robią u nas konkurencyę, osiedlają się w jej stolicy i wielkich miastach, tak dalece, że w Paryżu na pięciu lekarzy, jest jeden cudzoziemiec. Brouardel nalega więc na ministra oświecenia, aby stworzył dla cudzoziemców dyplom „pro honore", któryby nie dawał im prawa praktykowania medycyny we Francyi, musieliby zdać egzamin bakalaureatu i rok poświęcić chemii i historyi naturalnej. Dotąd cudzoziemiec, który udowodnił, że w własnym kraju skończył gimnazyum, opłacał tylko koszta bakalaureatu. Egzamin ten należy do najtrudniejszych dla cudzoziemca, wymaga tak dokładnej znajomości języka francuskiego i jego pisowni, że mało kto chce lata poświęcać dla bardzo wątpliwego rezultatu.

Jeżeli minister oświecenia przychyli się do opinii dziekana, najbardziej ucierpią na tem Polacy, chociaż nie przenoszą się do Francyi dla zysku, tylko z konieczności kraj opuszczają. Czyż jest rzeczą godziwą, aby Francya zamiast dopomódz tym emigrantom, odpychała ich? Jedną tylko kategoryę cudzoziemców zachęcają we Francyi i przyciągają, to jest bogaczy, którym ułatwia się rozpustę i rozrzutność, niech tylko dużo grosza zostawią we Francyi, a mniejsza o to, że tę szczególną gościnność opłacą majątkiem i zdrowiem. A przecież Francya miewała też emigracye, a uciekającą szlachtę jej przyjęto u nas z otwartemi rękami.

Utrudniając tak cudzoziemcom choćby najzdolniejszym, kształcenie się, równocześnie zamierza rząd dla młodzieży francuskiej zaprowadzić takie ulgi, któreby mogły doprowadzić do obniżenia poziomu wykształcenia uniwersyteckiego. Dotychczas kto chciał dostać się na wszechnicę, musiał złożyć t. z. egzamin bakalaureatu, teraz zaś egzamin ten ma być zniesiony. Projekt ten potępiają bardzo wytrawni pedagogowie i przepowiadają, że po zniesieniu bakalaureatu uniwersytety francuskie zapełnią się samymi nieukami. Dowodzą oni, że młody człowiek, aby mógł słuchać z pożytkiem wykładów uniwersyteckich, musi posiadać pewną ilość wiedzy ogólnej i elementarnej, którą właśnie przedstawia dobrze dzisiejszy program egzaminów bakalarskich.

Znieść to egzamina znaczy tyle, co zachęcić młodzież do nie uczenia się.

Rząd jednak, jak się zdaje, nie usłucha tych głosów — bo polityka weźmie górę ponad pedagogią.

W stosunki we Francyi stają się coraz gorsze dla tych, którzy chcą się tu w czemś wydoskonalić. Odnosi się to także do malarzy, rzeźbiarzy i innych artystów. Paryż jest wprawdzie znakomitą szkołą dla początkujących artystów i artystek, ale tylko wtedy, jeżeli mogą ją opłacać, lecz prywatne wykłady są niesłychanie drogie, a zarobkowanie dla uczących się jest wprost niepodobne. Zastęp więc artystów i artystek, spieszących do Paryża, a bogatych jedynie w nadzieje, czeka okrutny zawód; po kilkoletniem pasowaniu się z nędzą większa ich część nie lepiej jest zabezpieczona od biedy, niż była w dniu przybycia nad Sekwanę.

Także w akademii francuskiej zanosi się na reformę, a mianowicie co do sposobu stawiania kandydatury. Dotychczas kandydatura do akademii nie była ograniczona żadnemi formalnościami. Kto autor, poczuwający w sobie dość tytułów do nieśmiertelności, pisał list do sekretarza akademii, oznajmiając mu, że stawia swą kandydaturę. Sekretarz następnie zwoływał nieśmiertelnych i ci głosowali za przyjęciem lub przeciw niemu. Reforma obecna polega na tem, że akademia będzie najpierw debatowała nad przyjęciem kandydatury samej, a dopiero później, w razie przyjęcia kandydatury, następować będzie głosowanie za lub przeciw przyjęciu w poczet członków. Były gorące rozprawy nad tą reformą pośród nieśmiertelnych; młodsi protestowali, a starsi popierali reformę. Przeszedł wreszcie projekt reformy i akademia doczeka się rozpraw sensacyjnych, z których wykwitną zapewne śmieszne kwiatki prywaty, podobnie jak w izbie.

Przed kilku dniami przybył do Marsylii zwycięski dowódzca wyprawy na Madagaskar, jenerał Duchesne. Stolica południa zgotowała mu wspaniałe i gorące przyjęcie. Od rana tłumy ludu zaległy wybrzeża, witając okrzykami zbliżający się parowiec „Yang-Tsé", wiozący jenerała. Prefekt departamentu Delfé powitał go przemową w imieniu rządu, a jen. Zurlinden, były minister wojny, za którego rządów prowadzono wojnę, w tej kampanii, przemawiał jako przedstawiciel prezydenta Faure'a; mer Marsylii dr. Flaissières, choć skrajny radykał, i inni przedstawiciele miejscowej ludności przyłączyli się do tych powitań. Miasto całe było ozdobione flagami, a wieczorem iluminowane. Dwa dni trwały uroczystości na cześć jenerała; pod koniec ich podczas bankietu ofiarowano mu [illegible] artystyczne, kupione ze składek Marsylijczyków.

W sferach arystokratycznych wielkie zajęcie budzi w tym roku Helena Vacaresco, była dama dworu królowej rumuńskiej, głośna z tego, że w następcy tronu wzbudziła tak gorącą miłość, iż koniecznie chciał ją poślubić. Bawi ona od pewnego czasu w Paryżu i poświęca się wyłącznie poezyi, starając się w niej wydoskonalić pod kierownictwem Sully Prudhomme'a i p. de Heredia. Wkrótce wydany ma być pierwszy tom jej poezyi francuskich p. t. „Ame sereine" (Dusza pogodna). Pisma tutejsze drukują z nich niektóre wyjątki, rzeczywiście bardzo piękne.

W teatrze Folies dramatiques cieszy się wielkiem powodzeniem operetka „Narzeczona na loteryi", do której libretto zrobili pp. Kamil de Raddaz i Alfred Douane, a muzykę Andrzej Message. Treść operetki jest następująca:

Piękna Mercedes Zapataz, córka oberżysty, kocha się w nauczycielu śpiewu Angelinie, ale rodzice nie chcą jej wydać za niego. Marzą dla niej o bogactwie, ale nie mają posagu. Niejaki Lopez, doradzca i przyjaciel domu, wpada na genialny pomysł: robi 100 biletów loteryjnych po 1000 franków, które rozprzedane dadzą Mercedes 100.000 fr posagu: jeden z nich wygrywa, a właściciel jego pojmie piękność za żonę. Jest oprócz tego bilet stopierwszy, który zostaje oddany Mercedes; jeśli on wyjdzie w ciągnieniu, dziewczyna będzie mogła wyjść za kogo zechce.

Mercedes oddaje swój bilet Angelinowi, a ten odprzedaje go za 1000 fr. młodemu Francuzowi Santeuilowi, bawiącemu w przejeździe w Hiszpanii Przy pomocy tych pieniędzy Angelin wykrada Mercedes. Jednocześnie sprytny Lopez, rozprzedawszy bilety, chce drapnąć z pieniędzmi. Jeden i drudzy ukrywają się w przebraniach na okręcie odpływającym do Ameryki. Tam ich też znajduje policya. Aby uniknąć więzienia, państwo ci zmuszeni są w tej chwili zarządzić ciągnienie loteryi. Los uśmiecha się Sandeuilowi: stopierwszy bilet wygrał! Szlachetny jednak Francuz zrzeka się swych praw na korzyść Angelina, który wreszcie po tylu perypetyach zaślubia swoją ukochaną z posagiem uzbieranym dzięki loteryi.

W lekkiej partycyi jest kilka urywków, które się bardzo podobały. Piękna panna Cassive, z powodu której przed kilku miesiącami pewien młodzieniec zastrzelił się, grała rolę „narzeczonej na loteryi".

Zdawało się, że szczytem oryginalności były podróże krawczyka Hermana Zeitunga w kufrach i szafach; tymczasem przewyższyła go 18letnia wiejska dziewczyna z Owernii niejaka Marya Gély. Była ona u wuja w Paryżu, ale zatęskniła i postanowiła koniecznie wracać do rodziny. Wybrała się na piechotę, ale po całodziennej wędrówce, przyszedłszy do stacyi kolejowej Mothe-Beurron, była już tak zmęczona, że umyśliła dalej pojechać. Płacić nie bardzo miała czem. Cóż tedy czyni pomysłowa włościanka? Pilnuje przechodzącego pociągu towarowego, a korzystając z ciemności wieczornych, podkrada się do tylnego wagonu i siada na jednym z tylnych puferów, trzymając się rękami jakiegoś występu ściany. W tej pozycyi przejechała kilka mil. Dopiero nad ranem w Vierzon zobaczono ją, zsadzono i zmarzniętą odwieziono do Montluçon.

Z izby sądowej.

Sambor dnia 4 marca.

(*Zabójstwo*).

Odbyła się tu rozprawa karna przeciw Janowi Dorocińskiemu z Jaworowa, oskarżonemu o zbrodnię morderstwa, spełnionego na osobie Tomasza Pronia w Schodnicy.

Oskarżony Jan Dorociński, lat 60, właściciel realności i kopalni w Schodnicy, przedstawia rzecz następująco: Z Proniem wiódł on proces cywilny o kilka parcel gruntu. Sąd przyznał Dorocińskiemu te parcele i wprowadził go w posiadanie gruntu, gdy jednak dnia 11 stycznia br. wozy oskarżonego zawiozły obornik na te parcele, chłopi uzbrojeni w widły i kije napadli na woźniców i zabronili im zrzucania nawozu, twierdząc, że to jest grunt Pronia. Dorociński przybył sam na miejsce i stanął w obronie swoich parobków. Przyszło do ostrej wymiany słów, a gdy Proń rzucił się na Dorocińskiego z żelaznemi widłami, wówczas ten ostatni zrobił użytek z rewolweru, który zawsze nosił przy sobie i strzelił najpierw raz, tylko na postrach, a potem jeszcze 3 razy w obronie własnej.

W odmiennem nieco świetle przedstawiają to zdarzenie świadkowie. Wdowa Anna Proń zeznaje, że jej mąż nie miał wideł w ręku Gdy Dorociński chwycił rewolwer, wówczas ona zasłoniła męża i zawołała: „Czekajte, ne strilajte, czekajte na słowo!" Dorociński jednak mimo to strzelił, a potem począł się z Proniem szamotać i w tych zapasach dał jeszcze trzy strzały, Proń padł, krzyknąwszy: „Anoczku, ja wże umeraju". Brat nieboszczyka, Fedko Proń, opowiada podobnie, przyznaje jednak, że przy pierwszym strzale „miryw pan pered sebe, ale ne do brata". Dalsze trzy strzały padły wśród szamotania się. Świadek odwodowy, Michał Mycawka, zeznaje dość korzystnie dla oskarżonego. Zdaniem jego, Dorociński strzelił raz pierwszy tylko „na postrach" i to ponad głowy obojga Proniów. Potem strzelił w obronie własnej.

Zeznania dalszych świadków nie przyczyniły się wiele do rozjaśnienia sprawy. Z odczytanych aktów i świadectw pokazało się, że Dorociński nie był nigdy karany i prowadził się przez całe życie wzorowo. Przysięgli wydali werdykt, którym pytanie co do morderstwa zaprzeczyli, pytanie zaś w kierunku zabójstwa zatwierdzili.

Na podstawie tego werdyktu, trybunał zasądził Dorocińskiego na dwa lata ciężkiego więzienia, obostrzonego postem co miesiąc i ciemnicą w każdy dzień 11 stycznia. Obrońcy zgłosili zażalenie nieważności.

* * *

Kołomyja 5 marca.

(*Ajent policyjny przed sądem*).

Przed ławą przysięgłych toczyła się ubiegłego tygodnia przez trzy dni rozprawa karna przeciw Salamonowi Rosenrauchowi, ajentowi policyjnemu, o nadużycie władzy urzędowej i zatajenie kradzieży; jakoteż przywłaszczenie sobie części skradzionych przedmiotów Współoskarżonych było ośmiu, rekrutujących się z ludzi najgorszej konduity, jakoto: złodziei, zawodowych karciarzy itp. Do rozprawy stanęło o 30 świadków, między którymi „niekarany" był białym krukiem. Były to typy mogące służyć pisarzowi realistycznemu jako motyw do szeregu powieści, tak chętnie dziś czytanych. Wynik rozprawy był ten, że Rosenrauch na mocy werdyktu sędziów przysięgłych zasądzony został na 2 miesiące ciężkiego więzienia, dwóch współoskarżonych zasądzono na rok i półtora roku. Jednego świadka zamknięto podczas rozprawy.

KRONIKA.

Lwów 7 marca.

Mianowania. Ksiądz Bazyli Lewicki, profesor w greckiem kolegium w Rzymie, mianowany został za inicyatywą księdza kardynała Sembratowicza prokuratorem dla spraw trzech ruskich galicyjskich dyecezyi przy Stolicy Apostolskiej.

Auskultantem mianowany został praktykant sądowy Włodzimierz Reck.

Teatr amatorski. Za inicyatywą p. Maryi Potockiej, prezesowej stowarzyszenia Dam dobroczynnych, odbyło się wczoraj w jej pałacu przedstawienie amatorskie na rzecz ubogich. Grano trzy jednoaktówki: — *Serenadę*, przysłowie ze śpiewami i dwie wyborne komedye: *Przysięgę Horacego* i *Dwóch Głuchych*.

W *Serenadzie* wystąpiła pani K. Stadnicka i p. Józefowa Potocka, pierwsza jako młoda wdówka, druga jako panna na wydaniu. Obie te panie są zaintrygowane serenadą, którą co wieczór śpiewa od tygodnia pod ich oknami jakiś baryton, — a trzeba dodać, że rzecz się dzieje w Hiszpanii i że panie są córami gorącego południa. Każda z nich przypisuje ową serenadę swoim wdziękom, stąd przekomarzania się między niemi i sprzeczki, w końcu ostra kłótnia, gdy wtem na śpiew barytonowy odpowiada z ulicy mezzosopranowy czy raczej jak w danym wypadku kontraltowy i okazuje się, że o piętro niżej wniosła się przed tygodniem para artystyczna, wchodząca w skład miejscowej opery i że to nie są miłośne serenady, ale prozaiczne repetycye aryi i duetów śpiewanych w teatrze.

Że p. Stadnicka jest znakomitą artystką, wiadomo powszechnie, a my w naszem piśmie mieliśmy już sporo razy sposobność zachwycać się subtelną jej grą. Ale wczoraj poznaliśmy nowy talent w p. Józefowej Potockiej, prawie tak wielki jak p. Romanowej. Prostota środków, delikatne cieniowanie, wrażliwość wielka w ruchach i mimice twarzy, — oto przymioty gry p. Józefowej, podniesione bardzo szczęśliwemi naturalnemi warunkami, jak duże oczy, uroda i wdzięk całej postaci. Piękny głos kontraltowy panny Pelagii Skarbkówny i silny baryton p. Seweryna Augustynowicza wywołały kilkakrotnie grzmiące oklaski.

W „Przysiędze Horacego" zobaczyliśmy z radością dawnych znajomych Juliusza Bielskiego i Stanisława Mycielskiego. Obaj ci amatorzy są nieporównanymi artystami, pierwszy w roli gwałtownego Brazylijczyka, który co kwadrans musi wpadać w pasyę, gdyż inaczej go apopleksya zabije; a drugi w roli młodego Paryżanina, zdobywcy serc niewieścich. Ale wczoraj dotrzymywały im zupełnie pola panna Piwnicka w roli młodej wdówki i p. Józefowa Potocka w roli pokojówki. Ileż wdzięku, prawdy, subtelnych cieniowań było w grze obu tych pań, a ileż uroku rzucała na scenę nadzwyczajna ich uroda!

Po tej wytwornej komedyjce wykonał p. Józef Pruszyński kilka utworów na fortepianie, a gra jego pełna uczucia i ciepła zniewala do słuchania i budzi zajęcie nawet u audytoryum najmniej przygotowanego do muzykalnych produkcyi.

Wieczór zakończyła komedya „Dwaj głusi", odegrana koncertowo. Świetnym był przedewszystkiem p. Stanisław Wiśniewski w roli głuchego Damoiseau; ma on tyle naturalnego komizmu, jakkolwiek używa najprostszych środków, a gra jego jest zawsze tak konsekwentną, że tworzy zupełne złudzenie prawdy. Wczoraj, gdy był głuchy, to był nim tak naturalnie, że nikt z audytoryum nie mógł nawet przypuszczać, iż człowiek ten słyszy cokolwiek. Pani Stadnicka była niezrównaną kucharką; parę zaś młodych, trzymanych na drugim planie przez autora, odegrali z wdziękiem i miarą artystyczną panna Piwnicka i p. Konstanty Brunicki.

Reżyserya wszystkich trzech sztuk była wyborną, za co słowa zupełnego uznania należą się p. Janowi Zielińskiemu, doskonałemu znawcy sceny i jej praw optycznych.

Niewielka sala teatralna pałacu Potockich wypełniona była szczelnie. Panie były przeważnie ubrane pod szyję, gdyż zaledwie cztery czy pięć włożyły stroje balowe. Panowie *cravatte blanche*. — Przedstawienie będzie dziś w całości powtórzone, a bilety są do nabycia w sklepie Seyfartha i Dydyńskiego.

Ogrodnik lwowski p. Jan Klimowicz zaproszony został w skład *jury* tegorocznej międzynarodowej wystawy ogrodniczej w Dreźnie.

Przeciw dopuszczeniu kobiet do studyów lekarskich oświadczył się fakultet medyczny uniwersytetu Jagiellońskiego. Uchwała ta zakomunikowana została ministerstwu oświaty.

Rekolekcye dla młodzieży akademickiej odbędą się 10go, 11, 12 i 13 bm. w kościele św. Mikołaja. Nauki miewać będzie ks Alfred Wróblewski T. J. codziennie o godzinie 7 wieczorem.

Z „Lutni" W lne zgromadzenie członków lwowskiego Towarzystwa śpiewackiego „Lutnia" odbędzie się we czwartek dnia 12go marca o godzinie siódmej wieczorem, w lokalu własnym, ulica Ormiańska l. 31.

Telefon między Lwowem a Krakowem Połączenie telefoniczne Lwowa z Krakowem, a więc i z Wiedniem ma przyjść do skutku z początkiem lipca lub sierpnia b. r.

Konkursa Wydział powiatowy w Żywcu rozpisuje konkurs na posadę lustratora majątków gminnych z roczną płacą 600 zł, zaś starostwo górnicze w Krakowie na posadę kancelisty z poborami XI klasy rangi — Prezydyum namiestnictwa we Lwowie rozpisuje konkurs na dwie posady inspektorów sanitarnych w VII 15 posad starszych lekarzy powiatowych w VIII, 32 posad lekarzy powiatowych w IX i 15 posad koncepistów sanitarnych w X klasie rangi; Izba notaryalna w Tarnowie na posadę notaryusza w Frysztaku Wydział krajowy ogłasza konkurs celem nadania posagu w kwocie 200 zł. z fundacyi Tomasza Kiełbusiewicza dla panien lub wdów religii katolickiej.

Sześciu złodziei kieszonkowych złapała wczoraj policya na gorącym uczynku w rozmaitych stronach miasta.

Młodzież akademicka ruska pod kierownictwem prof. dra Stebelskiego zajęła się wydawnictwem spuścizny literackiej po ś. p. drze Aleksandrze Ogonowskim, profesorze prawa na lwowskim uniwersytecie. Z końcem marca zacznie się drukować „System austryackiego prawa cywilnego," jedna z najcelniejszych prac zmarłego profesora, która obejmie 3 tomy.

Podpułkownik Galliano, który się wsławił miesięczną obroną forteczki Makkale od wojsk abisyńskich, padł w bitwie pod Adową, jak o tem donoszą z Rzymu.

W sprawie Towarzystwa zaliczkowego urzędników. Nadzwyczajne walne zgromadzenie Towarzystwa zaliczkowego urzędników odbędzie się dnia 9 marca b. r. o godzinie 5 po południu w sali kasyna miejskiego. Powodem zwołania zgromadzenia jest przemiana poręki tegoż Towarzystwa z „nieograniczonej" na „ograniczoną," nadto zmiany zarządu, a to w tym duchu, że zamiast dotychczasowych 15 członków dyrekcyi, będzie ich nadal 3, ale stale urzędujących, nie jak dotąd cztery razy na miesiąc. Z powodu powyższej zmiany poręki, musi być zawiązane, w obec decyzyi Najwyższego trybunału, nowe towarzystwo z nowym statutem, którego projekt już ułożono Towarzystwo nowe zachowa naturalnie dotychczasowe swe agendy, a dawne, będzie się ograniczać na ściąganiu wierzytelności swoich, jak to analogicznie uskutecznił Bank zaliczkowy z byłem Towarzystwem zaliczkowem. Zmiany powyższe powitać należy z uznaniem, choć zbyt długo musieli członkowie Towarzystwa na nie czekać i znosić obecną szkodliwą i zastarzałą organizacyę biurokratycznego zarządu i fikcyjną odpowiedzialność.

W sprawie święcenia niedzieli. Wskutek licznych skarg, wnoszonych do Redakcyi naszego pisma, zwracamy uwagę p. prezydenta miasta, że niektórzy szefowie biur magistratu zapominają, że urzędnikom po całotygodniowej pracy należy się jeden dzień odpoczynku Znajdują się jednak jeszcze tacy kierownicy biur, którzy domagają się od swych podwładnych, aby ci w niedzielę przestrzegali godzin urzędowych podobnie jak w dnie powszednie.

Sądzimy, że rozkazy takie, są co najmniej niestosowne, a zrodzone w biurokratycznym zapale więcej się nie powtórzą

Ostrożnie z ogniem! Tlejące w naszem mieście zarzewie antysemityzmu olbrzymim wybuchnąć może płomieniem i stworzyć stosunki, podobne wiedeńskim, jeżli wyznawcy religii żydowskiej nie przestaną swem zachowaniem drażnić uczuć religijnych naszego społeczeństwa. Żyjąc od wieków nie *z nami*, lecz pomiędzy nami, zbyt często zapominają, że się znajdują wśród ludności chrześcijańskiej. Na dowód prawdziwości tego twierdzenia notujemy dziś fakt niepotrzebujący komentarza.

W młynach parowych „Heleny" na Zamarstynowie mielą żydzi już od dłuższego czasu mąkę „koszerną". W lokalu młyna znajdował się obraz Matki Boskiej. Robotnicy żydzi, zdjąwszy ten obraz, włożyli go do worka i wyrzucili na podwórze. Czyn ten wywołał wśród robotników katolickich, którzy się o tem dowiedzieli, ogromne oburzenie. Robotnicy chrześcijańscy, odnalazłszy obraz, udali się z nim do zarządu młyna, który na ich życzenie zawiesił obraz w lokalu zarządu. Dzięki tylko taktowi zarządu sprawa nie przybrała groźnych rozmiarów, ale świadczy niewątpliwie o bezczelności fanatycznego tłumu żydowskiego.

Uważaliśmy za swój obowiązek podać niniejszy wypadek do publicznej wiadomości, jako przestrogę dla interesowanych, aby nie igrali z ogniem, którego płomienie mogą ich objąć w pierwszej linii.

Na licytacyi sprzedano tymi dniami w Petersburgu kolej ryzko-tukkumską, ocenioną pierwotnie na 1,900.000 rubli. Licytacyę rozpoczęto od sumy 750.000 rubli, a że licytantów nie było, więc kolej nabył pewien kupiec z Rygi za 800 000 rs.

Z Tarnopola nam donoszą: Dnia 1 bm. odbył się staraniem pani starościny Zawadzkiej raut, który przysporzył „Gwieździe" na fundusz budowy własnego gmachu przeszło 300 zł.

Od kilku dni szerzy się wśród koni, tak w mieście jak i też w okolicy, nosacizna. Ofiarą zarazy padło kilka koni głównego dostawcy p. Sperlinga, w którego stajniach mieści się zawsze po kilkaset koni. Stajnie jego z urzędu zamknięto.

Gorączka emigracyjna nie ustaje. Potęguje ją brak zarobku. Jak to już donosiłem postanowiło przedsiębiorstwo budowy kolei na szlaku Trembowla-Kopyczyńce sprowadzić aż 200 robotników z Włoch. Nie twierdzę, jakoby nasz robotnik zupełnie się do robót około budowy kolei nadawał, pewną jest jednak rzeczą, że do robót ziemnych chłopa naszego z tym samym skutkiem jak Włocha użyć można.

Niemałą sensacyę wywołało tu aresztowanie małżonków Blumenfeldów, którzy znacznie się do ruchu emigracyjnego przyczynili. Utrzymując na przedmieściu mikulinieckiem szynk, namawiała ta para chłopów do emigracyi i wyłudzała od nich pieniądze, przyrzekając im ułatwienia przy uzyskaniu paszportów, biletów okrętowych i t. p. Dopiero żandarmerya położyła kres ich niecnemu postępowaniu. Blumenfeld to ciekawe indywiduum. Z urodzenia żyd przechodził on cztery razy na wiarę chrześcijańską, ciągle następnie do wiary ojców swych wracając, aż wreszcie przed kilku laty definitywnie postanowił zostać żydem, ożeniwszy się w podeszłym wieku z młodą żydówką. Jest on ojcem czworga dzieci, z których najstarsze liczy 7 lat.

Wizyta u Sary Bernhardt. Wiedeński śpiewak operetkowy, Streitmann, większy ulubieniec różnych ekscentryczek, niż tenor, odbył niedawno podróż do Ameryki po złote runo i tam poznał się z Sarą. We wspomnieniach z podróży pisze on, co następuje:

Było to w Nowym Jorku, po przedstawieniu w Gardentheater, gdy na zaproszenie mojego impresaryа rzuciłem się w *fulldress*, żeby złożyć wizytę Sarze, która także tam występowała. Około północy przybyliśmy do paradnego hotelu Hoffmanhouse na Broadway. W westibulu był magazyn jej kufrów, coś 40 i skrzyń — to kostyumy. Czekaliśmy chwilę w salonie, gdy weszła *frou-frou* uśmiechnięta, rosła, gibka, czerwonowłosa wróżka — zajęła miejsce pomiędzy nami. Za nią wpadł piesek, dziwo szczególne, łasił się i ułożył u jej nóg.

Sara miała na sobie jedwabne *matinée* koronkami obszyte Podała mi herbatę, keksy i zaczęła mówić ze swoim słodkim wdziękiem, z odcieniem znużenia, po angielsku.

— Męczy mnie to grać co wieczór, czasem istotnie pragnę trochę spokoju; wogóle już mi na graniu nic nie zależy; powiedz pan, czy to nie racya?

— *Pardon*, łaskawa pani, nie wolno ci tak mówić, jesteś cudem świata w tym wieku — odrzekłem wręcz.

Uśmiechnęła się, pochlebiło jej to, więc i mnie komplimentowała za moje występy na scenach angielskich. Potem opisywała mi swoje pożycie domowe, oddane przeważnie jej ulubionym zwierzętom. Są one najprzyjemniejszą jej rozrywką i najlepszemi przyjaciółmi, przy których stara się zapomnieć o intrygach i fałszach teatralnych. Przyłożyła ręce do piersi i zdawało mi się, że coś ujęła swojemi długiemi palcami — aż tu to coś nagle z fałdów jej negliżu się wyśliznęło i obwinęło około jej ramienia. Przestraszony skoczyłem na równe nogi, gdyż z łona jej wychylał głowę wąż. Już miałem uciekać, gdy „boska" zawołała:

— Nie bój się pan mojej Toski, ona jest również łaskawa, jak zachwycająca.

Pomyślałem: oto Kleopatra, drugi egzemplarz; powróciłem, usiadłem, ale spoglądałem ciągle trwożnie na niebezpiecznego płaza, ciągle owijającego „alabastrowe ramię". Podziwiałem jej odwagę i czyniłem jej wyrzuty; ona się uśmiechała i głaskała pieska nogą bo piesek był zazdrosny o węża.

— Patrz pan — mówiła — a oto jest młody szakal.

Skoczyłem i w nogi, ale ona wstała i przytrzymała mnie. Broniłem się, bo wąż ciągle patrzył, a ona prosiła żeby pogłaskać, że to takie miłe, przyjemne.. — Daj mi pani święty spokój, krzyczałem, nie chcę być dłużej w tej jaskini zbójeckiej, bo właśnie duża małpa wsunęła się z sypialni, z całą konfidencyą podeszła do mnie i niby szakal młody ułożyła mi się na nogach, naprzeciw pieska.

— Zapewniam pana, że ten malec nic panu nie zrobi, proszę, wstań i zaśpiewaj mi co — zagrał flet jej ust.

— Dla pani i owszem, ale przecież nie dla tych twoich przyjaciół.

Z oczu jej, dotąd cudnych, błysnęły iskry, tak, jak z oczu Toski, i ze skupieniem słuchała mojego śpiewu. Gdym skończył, rzekła:

— Spojrzyj teraz na zwierzęta, oto największe uznanie dla śpiewaka, teraz mogę pana przyrównać do króla Dawida.

Wskazała na menażeryę — wszystko spało Skorzystałem z tak swobodnej chwili, pocałowałem jej rękę, oswobodzoną od węża i — uciekłem.

W sprawie zamordowania wachmistrza huzarów w Rzeszowie telegrafują z Przemyśla:

Wczoraj w południe odczytano na dziedzińcu tutejszego sądu wojskowego wyrok 30 huzarom więzionym od pół roku za zamordowanie wachmistrza Dyoszegi w Rzeszowie. Ceremonii tej asystowała kompania 45 pułku piechoty w pełnym rynsztunku. Wyrok sądu brzmi jak następuje: Kapral Boros, główny sprawca zamachu na Dyoszegi, zasądzony został na śmierć przez rozstrzelanie; trzech huzarów (między nimi jeden kapral) na 18 lat twierdzy, 2 huzarów na 16 lat, jeden na 15 lat, 9 na zesłanie do twierdzy na 5 do 12 lat, 15 huzarów skazano na 4 miesiące więzienia, jednego na 3 miesiące.

Jutro w sobotę rano o siódmej miało się odbyć rozstrzelanie kaprala Borosa, gdy dziś o trzeciej po południu nadszedł z Riviery francuskiej telegram od Cesarza, ułaskawiający Borosa na 20letnie więzienie w twierdzy.

Wszystko było już przygotowane do jutrzejszej justyfikacyi. Zasądzonym na więzienie wliczone będzie 6miesięczne więzienie śledcze, tak iż 15 huzarów dziś opuszcza więzienie celem odbycia dalszej służby przy pułku.

Wykłady encyklopedyi rolnictwa rozpoczyna Dr. Kazimierz Miczyński w tutejszej Szkole politechnicznej z początkiem letniego półrocza r.n. 1895/6.

Ucieczka ze szpitala. W wojskowym szpitalu w Przemyślu, leżało obok siebie dwóch chorych na tyfus żołnierzy. Gdy jeden z nich umarł, pogorszył się stan drugiego. Bał się on leżeć w sali w której towarzysz jego wyzionął ducha, i począł w malignie majaczyć. W chwili kiedy dozorca udał się do lekarza, aby mu donieść o pogorszeniu, chory wstał z łóżka i wyskoczywszy przez okno, przelazł mur i gnany strachem przed śmiercią, biegł bez opamiętania naprzód. Nad ranem znaleźli go chłopi we wsi Bąkończyce, gdzie leżał na śniegu bez przytomności i odstawili go napowrót do szpitala. Pomimo, że chory całą noc przeleżał na mrozie i śniegu, stan jego się polepszył.

Fakt ten dowodzi, że najlepszym środkiem przeciw tyfusowi jest zastosowanie kuracyi hydropatycznej.

Targ na dzieci. T Stead, znany dziennikarz londyński, wpadł na oryginalną myśl powołania do życia „targu na dzieci," który istnieje od kilku miesięcy i cieszy się uznaniem. Celem jego jest dostarczanie przyzwoitych i grzecznych chłopczyków i dziewczynek tym z ludzi, którzy utraciwszy własne dzieci lub nie mając je, pragnęliby dziecko przyjąć za swoje i adoptować. Odbywa się to w bardzo prosty sposób. P. Stead otrzymuje zawiadomienia od rodziców, którzy swoich dzieci nie chcą lub nie mogą wychować, poczem sprawdza każdą taką ofertę i ogłasza listę dzieci w swojem tygodniowem czasopiśmie Ludzie, pragnący przyjąć chłopca lub dziewczynkę na wychowanie, przeglądają skwapliwie ową listę, szukając, czy się coś stosownego nie trafi. W razie wyboru, zwracają się do p. Stead, który rozpoczyna wówczas pilne badania nad obyczajowemi i cielesnemi przymiotami danego dziecka Jeśli przeprowadzone śledztwo zadawalnia jego wymagania, pozostaje mu tylko zapoznać rodziców dziecka z tymi, co je chcą przyjąć, a wówczas zwykle łatwo ugoda przychodzi do skutku.

W jednej z ostatnich list w piśmie p. Steada, znajdują się między innemi następujące zawiadomienia: „Pewien ubogi wdowiec, którego zajęcie zmusza ciągle przebywać w podróżach, pragnąłby bardzo, aby kto wziął za swoje i adoptował dwie jego córeczki: 7-mio i 11-letnią". — „Dziewczynka 3½ letnia. Bardzo piękna, zdrowa i dobrze wyrośnięta, ma ciemne oczki i ciemne włoski a cerę delikatną różowo-białą. Bardzo łagodnego charakteru". — „Dziecko roczne z dobrej rodziny, opuszczone przez swego ojca". — „Dziewczyna 5 letnia z dobrej rodziny". — „Pewien urzędnik, rozwiedziony z pierwszą żoną, a ożeniony z drugą, ma chłopczyka dziewięcioletniego. Ojciec chciałby go oddać dobrym ludziom, którzy jednak muszą go tak ukrywać, aby nie był wystawiony na złe wpływy swojej matki i na wybuchy złości swojej macochy". — Biedne dzieci! biedniejsi rodzice!...

Zmarli. Aleksander Czołowski, dyrektor Banku zaliczkowego, wiceprezes stanisławowskiego oddziału Towarzystwa gospodarskiego, cenzor filii Banku austro-węgierskiego i Kasy oszczędności, przeżywszy lat 61, zmarł 5 b m. w Stanisławowie. Zmarły ceniony powszechnie dla swej zacności i prawości był ojcem znanego naszego historyka dra Aleksandra Czołowskiego. — Wawrzyniec Drzywalik, proboszcz w Turynce, w powiecie żółkiewskim, odznaczony tytułem Kryłoszanina, zmarł w 71 roku życia. — W Pola zmarł Antoni bar. Wipplinger, pensyonowany wice admirał c. i k. marynarki, który odznaczył się w pamiętnej bitwie pod Lissą dowodząc fregatą „Don Juan d'Austria". — W Kijowie zmarł Adam Mieleszko-Maliszkiewicz, tłómacz pieśni Heinego, miłośnik i badacz zabytków historycznych.

Stan powietrza. T. o 9 rano + 2° R., w poł. + 5° R. Bar. 756. Spada. Deszcz.

Z myśli filozofa.

Gdybym miał w rękach swych władzę,
Nad światem naszych tysiącem,
Wtedybym całkiem inaczej
Postąpił sobie ze słońcem.
Grzać dałbym mu tylko w zimie,
I dobrze zrobiłbym przecie
Bo chyba każdy mi przyzna,
Że chłodek miłym jest w lecie:
Świecić bym kazał mu w nocy.
I racye bym w tem miał przednie,
Bo chyba każdy mi przyzna,
Że i tak widno jest we dnie.

Z teatru. Komedya M. Bałuckiego pt. „Sprawa kobiet" zdobyła sobie stanowcze powodzenie na naszej scenie. Wesoły ten utwór, grany wczoraj po raz trzeci, liczną sprowadził publiczność do teatru, która częstemi oklaskami okazywała swoje zadowolnienie ze sztuki i gry artystów. „Sprawa kobiet" graną będzie po raz czwarty w przyszłą środę. Jutro po południu dawno nie grana „Trójka hultajska", wieczorem „Gioconda" z udziałem naszych znakomitych primadon pp. Dąbrowskiej i de Nunzio. W poniedziałek przedstawienie na dochód Bratniej pomocy słuchaczy uniwersytetu lwowskiego. W obfitym programie znajduje się nowa jednoaktowa komedya Paillerona pt. „Rachunki", wznowioną będzie komedya Blizińskiego pt. „Mąż od biedy". Współudział w przedstawieniu przyjęła pani Aleksandra Dąbrowska oraz p. Jeromin. We wtorek „Robert dyabeł".

Literatura i Sztuka.

* (*a. st.*) **Paweł Giraud.** Opowiadanie historyczne. Grecya II. Instytucye publiczne. Przełożył J. L Popławski. Warszawa nakładem T. Paprockiego 1896.

Bardzo ciekawa książka, zawierająca mnóstwo drobnych artykułów, będących raczej cytatami z greckich źródeł dziejowych, pomników literackich, oraz z najwybitniejszych i najznakomitszych dzieł nowoczesnych z dziedziny badań nad światem klasycznym. Drobne te artykuliki zestawił autor w większe grupy, dające obraz stosunków i wierzeń religijnych, rządu, sądownictwa, organizacyi podatków, wojska i floty, stosunków międzynarodowych. Praca Girauda jest raczej krótką, systematycznie według przedmiotów ułożoną encyklopedyą, dającą dokładny obraz klasycznej Hellady. Wszelkie zarzuty co do formy literackiej, nieco zaniedbanej, ustąpić muszą wobec naukowego traktowania przedmiotu, samo przez się interesującego. Jeden tylko zarzut podnieśćby można co do treści. Autor w rozdziale pierwszym mówiąc o pochodzeniu bogów greckich, stanął na stanowisku jednostronnem, nie uwzględniając wcale badań szkół innych, bardzo poważnych, które z innego zupełnie źródła wywodzą powstanie wierzeń religijnych.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 5 marca.

(Z) Dymisya Crispiego nie wywarła dziś na giełdę żadnego wrażenia, możnaby nawet powiedzieć, że sfery finansowe zarówno tutaj jak i w Berlinie są z niej dosyć rade, gdyż spodziewają się, że usunięcie się tego znienawidzonego we Francyi ministra złagodzi antagonizm giełdy paryskiej przeciw walorom włoskim. Jakoż w istocie, jakkolwiek dalsze szczegóły o rozmiarach klęski pod Adową powinny były wpłynąć bardzo ujemnie na rentę włoską, paryska giełda nietylko nie obniżyła jej kursu, ale nawet cokolwiek go podniosła. Był to jeden z motywów dość pomyślnych dla giełdy, z drugiej strony jednak niepewność sytuacyi politycznej, i reakcya na targu walorów kopalnianych, zarówno w Londynie jak i Berlinie musiały powstrzymać rozwijający się od kilku dni prąd zwyżkowy. Nastała więc ogólna stagnacya, a kursa cokolwiek się cofnęły. Żywo omawiano dziś na giełdzie projekt powiększenia kapitału akcyjnego anglobanku o 6 milionów. Z Paryża donoszą, że rząd francuski wszystkiemi siłami popiera usiłowanie grupy banków paryskich, ubiegających się o objęcie nowej pożyczki chińskiej w sumie 100 milionów taelów. Rząd gotów jest nawet przyjąć gwarancyę regularnej opłaty procentów tej pożyczki, jeżeli rząd chiński odda grupie francuskiej w zastaw cła.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 378·—, węgierskie 417·50, Angiobanki 173·75, Uniony 309·50, Bankvereiny 146·25, Länderbanki 249·50, Ludwiki 221·50, Czerniowieckie 294·—, Elbethale 284·75, Renta papierowa 101·15, srebrna 101·10, austryacka złota 122·30, austr. renta wal. kor. 101·50, węgierska złota 121·95, węgierska renta wal. kor. 99·—, dukat 5·66, 20-frankówka 9·56½, marki 11·79, rubie 1·28.

Wiedeń 5 marca. Spirytus 14·70–14·80.

§ **Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.**

Kraków 6 marca.

Z powodu utrudnionego odbytu na mąkę, handel zbożowy nie może się ożywić, lecz w miarę gromadzących się zapasów, popada w coraz większą stagnacyę, tak, że na targu dzisiejszym dla braku kupujących, prawie żadne obroty nie miały miejsca. Z drugiej strony ceny zboża są dość niskie, żeby dalszy spadek był usprawiedliwiony i dlatego sprzedający na dalsze ustępstwa nie godzą się, tak, że ceny nie doznały właściwie żadnej zmiany.

Płacono pszenicę białą: 7·60 do 7·80; czerwoną 7·50 do 7·75 złr.; żółtą 7·5) do 7·75 złr., żyto 6·70 do 7·00, jęczmień browarny 6·— do 6·50 złr.; na paszę 5·35 do 5·70 złr.; owies 5·75 do 6·20 złr.; — wykę —·— do —·— złr; rzepak 9·25 do 9·50 zł.; konicz czerwony — do —, biały —·— zł. Wszystko za 100 kilogr.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

§ **Giełda towarowa.** Wiedeń 7 marca. Cukier surowy loco Aussig 15.80—15.85, loco Ołomuniec 14·90—15.—, loco Berno Wiedeń 15.10 do 15·20, na kwiecień loco Aussig 15·85 do 15·90. Cukier rafinowany prima loco Wiedeń 34·50 do 35.—, secunda 34·25—00.00. Spirytus kontyngentowy loco Wiedeń 14·70—14.80. Petrolej kaukazki transito Tryest 5·00—5.20, galicyjski przeźroczysty 19·50 do 19.75.

§ **Sprawozdanie z targu zbożowego.** Podwołoczyska 6 marca.

Dotychczasowe słabe dowozy, tak zboża krajowego, jak też rosyjskiego, jeszcze bardziej zmalały wskutek złych dróg. Tendencya i nadal mdła. Poszukiwane są tylko pszenica i owies, w mniejszym stopniu także konicz i groch. Za zboże krajowe płacono: Pszenica 7.15—7.50, żyto 5.70—5.80, jęczmień w miarę gatunku 4.50 do 5.40, groch Wiktorya (wybierany) 7.00 do 8.50, groch do gotowania (Kocherbse) 5.00—6.00, groch pastewny (Futtererbse) 4·— do 4.40, hreczka 6.50—6.60, rzepak 8.10 do 8·50, rzyj 5.— do 6.—, siemię lniane 8.20—9.00, siemię konopne 7.60—7·75, konicz czerwony 30.00—43.—, konicz biały 30.00—55.— za 100 kilogramów netto loco Podwołoczyska.

Telegramy „Przeglądu".

Wiedeń 7 marca. Rada państwa na wczorajszem posiedzeniu przyjęła w drugiem i trzeciem czytaniu przedłożony przez komisyę górniczą skutkiem nagłego wniosku Pernerstorfera projekt ustawy normującej terminy wypłat robotników górniczych, wraz z poprawką p. Mengera, wedle której ci przedsiębiorcy kopalni, którzy nie będą się stósowali ściśle do postanowień tej ustawy, karani być mają grzywną od 5 do 50 zł. Przyjęto także rezolucyę hr. Falkenhayna, polecającą komisyi górniczej, ażeby jak najrychlej wzięła pod obrady wniesione jeszcze w r. 1891 projekty ustaw o utworzeniu stowarzyszeń górniczych, o książkach robotniczych i tp. i aby jak najrychlej przedłożyła o nich sprawozdanie.

W toku debaty zabrał głos minister rolnictwa hr. Ledebur; rzekł, że w obecnej chwili, gdy strejk jest w pełnym toku, ani on, żaden w ogóle minister rolnictwa nie mógłby wystąpić rozkazująco. Mówca zastrzega się jednak, że takie stanowisko jego nie jest bynajmniej stawaniem po stronie przedsiębiorców. Następnie rzekł minister, że sprawozdania p. Pernerstorfera o okropnych stosunkach w rewirze ostrawsko-karwińskim są przesadzone, a zacytowane przezeń fakta okazały się nieprawdziwemi z wyjątkiem dwóch stwierdzonych faktów nietaktownego postępowanie pewnego urzędnika. Minister prosi Izbę, aby jak najrychlej przystąpiła do obrad nad ustawą o organizacyi stowarzyszeń górniczych, czem spełni o wiele donioślejszy akt socyalny, aniżeli dzisiejszą ustawą. (Oklaski).

Reprezentant rządu, starszy radca górniczy Zechner zbijał zarzuty Pernerstorfera, podniesione przeciw urzędnikom górniczym. Następnie rzekł p. Zechner, że nie pochwala tego, jeżeli przedsiębiorcy oddalają górników za to tylko, że prowadzą agitacye, dopóki skutkiem ich agitacyi prawidłowy ruch kopalni nie jest naruszony. Podane przez *Arbeiter-Ztg.* wydalenia robotników nastąpiły nie z powodu agitacyi, ale z powodu awanturniczego zachowania się owych robotników.

Po załatwieniu tej sprawy, przystąpiła izba do obrad nad podatkami pośrednimi.

P. Byk wykazywał, że pobieranie rządowych opłat targowych od bydła rzeźnego i opłat konsumcyjnych w miastach zamkniętych jest w zasadzie niesłuszne, od chwili, gdy opłaty te zniesiono w Wiedniu. Przez to utrudnia się rozwój miast. Mówca prosi o uchwalenie rezolucyi, wzywającej rząd, aby zajął się sprawą podatków konsumcyjnych w zamkniętych miastach.

P. Hofman-Wellenhof postawił wniosek, aby zmieniono wniesiony przez rząd projekt ustawy pensyjnej w tym duchu, iżby czas służby urzędników państwowych zniżono z 40 na 35 lat, aby zniżono pensye wdów po urzędnikach najwyższych rang i aby poprawiono los tych wdów, które już teraz pobierają pensye wedle dawnej normy.

Następne posiedzenie izby odbędzie się w poniedziałek.

Wiedeń 7 marca. Komisya budżetowa obradowała wczoraj w dalszym ciągu nad sprawą utworzenia ministerstwa kolejowego. Zaproszony przez komisyę, przybył hr. Badeni na to posiedzenie i złożył następującą deklaracyę: Zapatrując się na tę kwestyę ze stanowiska prawa już wydanego i do dziś obowiązującego (de lege lata) może hr. Badeni powtórzyć tylko to, co już w Izbie powiedział, a mianowicie, że tworzenie nowych ministerstw i oznaczenie ich kompetencyi jest prerogatywą Korony. Ten pogląd znajduje potwierdzenie w trzydziestoletniej praktyce, przeciw której dotychczas nikt nie występował. A zatem rząd nietylko miał prawo, ale i obowiązek postąpić w tym wypadku wedle dotychczasowej praktyki, opartej na brzmieniu ustaw konstytucyjnych. Rząd ma to przeświadczenie, że postąpił całkiem prawidłowo i dlatego nie może zgodzić się na żadną enuncyacyę komisyi, któraby albo jawnie, albo w zawelonowany sposób przedstawiała postępek rządu jako niewłaściwy. Takim zawelonowanym sposobem zaś byłoby to, gdyby komisya uchwalając dyrektywę na przyszłość, chciała tem dać rządowi niejako upomnienie za przeszłość. Mimo to oświadcza hr. Badeni z całym naciskiem, że rząd daleki jest od tego, aby w jakikolwiek sposób wkraczać w atrybucye parlamentu.

Co się zaś tyczy tego, w jaki sposób należałoby załatwić tę sprawę ustawą dopiero wydać się mającą (de lege ferenda) sądzi hr. Badeni, że musianoby w tym celu zmienić konstytucyę. Mówca pozostawia jednak ocenieniu komisyi, czy warto tak daleko idący wniosek stawiać z powodu jednej pozycyi budżetowej. W obec takiego wniosku mógłby rząd zająć stanowisko dopiero wtedy, gdyby on w formie konkretnej był postawiony. Jakkolwiek mówca szczerze pragnąłby okazać w obec komisyi jak największą uprzejmość, to jednak nie może jej posunąć dalej nad to, że jeszcze raz oświadczy to, co już w izbie powiedział, a mianowicie, że rządowi ani przez myśl nie przechodzi w czemkolwiek uwłaczać pełnemu prawu parlamentu uchwalenia budżetu.

P. Beer (z lewicy) wniósł uchwalenie rezolucyi orzekającej, że nie uwłaczając w niczem prerogatywom korony, wzywa się rząd, ażeby przy takich zmianach zakresu działania ministeryów i rozdziale obecnych władz centralnych, które mają wpływ na budżet, zawsze miał przed oczyma konstytucyą zagwarantowane prawo parlamentu przyzwalania potrzebnych na to funduszów. Mówca oświadcza, że rezolucya ta nie zawiera żadnej nagany dla rządu, lecz broni tylko prawa parlamentu uchwalania budżetu.

Młodoczech Pacak oświadczył, że młodoczesi dalecy są od tego, aby zaczepiać pregatywy korony, uważają jednak za swój obowiązek bronić prerogatyw parlamentu. Zdaniem p. Pacaka rezolucya p. Beera jest niemożliwą do przyjęcia, gdyż właściwie nic nie mówi, nic nie wyjaśnia.

Prezes gabinetu Badeni oświadczył, że nie zgadza się na rezolucyę p. Beera, gdyż powiedział już raz otwarcie, że rząd nawet w razie uchwalenia jakiejkolwiek rezolucyi, postąpiłby w przyszłości zupełnie tak samo, jak w tym wypadku, przyczem oczywiście liczyłby się z prawem parlamentu uchwalania budżetu.

P. Menger cofa swój onegdajszy wniosek, wzywający rząd, ażeby przedłożył Izbie projekt ustawy, zawierający zasady, na których ma się opierać tworzenie nowych ministeryów i rozdział ich zakresu działania, — a przyłącza się do rezolucyi p. Beera.

Hr. Palffy i p. Lupul dowodzili, że tworzenie ministeryów jest konstytucyą zagwarantowanem prawem Korony.

Minister Biliński wykazywał, że rząd w tym wypadku postąpił zupełnie tak, jak tego sobie p Menger życzy, gdyż na rachunek minsterstwa kolejowego nie poczyniono dotychczas żadnych wydatków. Minister kolejowy pobiera swą pensyę z kredytu wstawicnego do budżetu na płace dwóch ministrów bez teki, a pensye urzędników ministerstwa kolejowego wypłacane są częścią z budżetu ministerstwa handlu, częścią z budżetu jeneralnej dyrekcyi kolei państwowych.

Po długiej debacie przyjęto 17 głosami przeciw 9 preliminarz ministerstwa kolejowego wedle cyfr rządowych. Wniosek p. Bareuthera odrzucono wszystkimi głosami przeciw czterem, wniosek p. Kaizla wszystkimi głosami przeciw trzem, rezolucyę p. Beera 20 głosami przeciw 10.

Mentone 7 marca. Książę Monaco odwiedził wczoraj w południe Cesarza i zabawił u niego przez trzy kwadranse.

Wiedeń 7 marca. Bilans ziemskiego zakładu kredytowego (Bodencreditanstalt) za rok 1895, wykazuje czysty zysk w sumie 3,423.895 reńskich w złocie. Rada zawiadowcza proponuje wypłacić dywidendę po 37½ franków od akcyi.

Do *Neues Wiener Tagblatt* donoszą telegraficznie z Rzymu, że uniwersytet tamtejszy zamknięto.

Paryż 7 marca. Komisya budżetowa 28 głosami przeciw 5 odrzuciła projekt rządowy zaprowadzenia progressywnego podatku dochodowego i wezwała rząd, aby przedłożył nowy projekt ustawy, rozdzielający równomiernie ciężary.

W komisyi wojskowej parlamentu bronił wczoraj minister wojny Cavaignac swego odrzuconego przez komisyę projektu reorganizacyi dziewiętnastego korpusu armii. Prezes komisyi prosił Cavaignaca, aby podał do wiadomości komisyi opinię, jaką dała w tej sprawie najwyższa rada wojenna. Cavaignac odmówił tego na tej podstawie, że on jeden tylko odpowiedzialnym jest przed parlamentem. Złożywszy to oświadczenie opuścił Cavaignac salę obrad, a komisya poleciła swemu prezesowi, aby dziś poczynił u niego ponowne kroki celem zakomunikowania orzeczenia rady wojennej.

Rzym 7 marca. Król konferował wczoraj z ministrem Saracco i z prezesem senatu.

Rzym 7 marca. Dzienniki donoszą, że ogólne straty Włochów, poniesione w bitwie pod Adową w dniu 1 marca, wynoszą 4.500 ludzi, z tego 3000 należących do kolumny jenerała Albertone. Wbrew pierwotnym wiadomościom, donoszą obecnie z Massawy do dzienników tutejszych, że w bitwie pod Adową wojska były dobrze prowadzone i okazały podziwienia godne bohaterstwo. Głównym powodem klęski była zła dyslokacya wojsk i brak jasnych wskazówek. Nie ulega już wątpliwości, że jenerałowie Dabormida i Albertone zginęli. O Arimondim nie ma wciąż żadnej wiadomości. Powracający do głównego obozu żołnierze nie są wcale zdemoralizowani. Kassala otoczona jest przez derwiszów. Kolumna jenerała Albertona broniła się do ostatka i dokazywała cudów waleczności.

Rozpuszczona w Paryżu i w Brukseli pogłoska o zamordowaniu Crispiego jest nieprawdziwą.

Wczoraj wieczorem wielkie tłumy ludności chciały udać się na Kapitol i wręczyć królowi prośbę o wycofanie z Afryki znajdujących się tam wojsk. Wojsko musiało użyć broni, aby zapobiedz wtargnięciu demonstrantów na Kapitol.

Opinione sądzi, że najprawdopodobniej powstanie gabinet Rudiniego i Ricottiego, zaś dzienniki *Italie*, *Fanfulla* i *Tribuna* uważają za prawdopodobniejsze to, że główną rolę w nowym gabinecie grać będą Saracco i Sonnino.

Czterdziestu sześciu radykalnych i socyalistycznych posłów uchwaliło bezwzględnie zwalczać każdy gabinet, który nie zmieni z gruntu zarówno sposobu rządzenia, jak i polityki afrykańskiej.

Gabinet Crispiego zamierza podobno pozostawić następnemu gabinetowi decyzyę co do tego, czy Baratieri'ego należy postawić w stan oskarżenia.

Rzym 7 marca. Jenerał Baldissera przybył wczoraj do Asmary i doniósł telegraficznie rządowi, że zastał tam sytuacyę krytyczną i że trzeba jak najrychlej ufortyfikować i uzbroić Asmarę. *Opinione* donosi, że bandy powstańcze osaczyły Adigrat i że Baldissera zatelegrafował tu, iż obecnie nie może pośpieszyć temu miastu na odsiecz. Garnizon Adigratu składa się z jednego batalionu strzelców pod dowództwem majora Prestinariego. Przypuszczają jednak, że po bitwie pod Adową wielu rannych i niedobitków schroniło się do tego miasta. Zapasy żywności w Adigracie wystarczą na miesiąc.

Sofia 7 marca. Dzienniki tutejsze donoszą, że sułtan podpisał już firman w sprawie uznania księcia Ferdynanda i że książę pojedzie w połowie marca do Konstantynopola.

Medyolan 7 marca. Demonstracye przeciw wysyłaniu wojsk do Afryki nie ustają. Wczoraj rano tłum wybił szyby na dworcu kolejowym. Wojsko i policya musiały interweniować. Wieczorem chciano urządzić znów demonstracyę, ale nie udała się.

W Mantui były także demonstracye, ale zajścia przytem nie było żadnego.

Paryż 7 marca. *Figaro* donosi, że podczas podróży Faure'a z Mentony do Marsylii urządzono w niektórych miejscowościach demonstracyę przeciw senatowi i socyalistyczne. Gdy Faure w miejscowości La Ciotat jechał z dworca do merostw, kapela zagrała marsz pogrzebowy. W Antibes wrzucono mu olbrzymi wieniec żałobny.

Nancy 7 marca. Uwięziono tu pod zarzutem szpiegostwa jednego podoficera i dwie osoby cywilne.

HOTEL IMPERIAL.

KRZYSZTOF JANOWICZ

Lwów — ul. Trzeciego Maja l. 3.

Przyjechali dnia 6 marca. M. Pinińska z Koszyłowiec. E. hr. Baworowski, S. br. Boschan, L. Herz i W. Zahajski z Wiednia. S. br. Hagen z Wielkich ócz. B. Rappaport z Paryża. W. Abrahamowicz z Polanki. W. Chrząszczewski i Dr. J. Bandrowski z Krakowa. F. Erb z Bukaresztu.

HOTEL ŻORŻA.

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 6 marca. M. Doschotowa z Pałahicz. Dr. K. Kaden z Rabki. Dr. B. Csillik z Tarnopola. Dr. J. Apfelbaum z Tarnowa. J. Steinitz z Wrocławia.

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Lwów dnia 7 marca (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m, k. 220·— do 223.—, Kolej Lwowsko-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 294.— do 297.—. Banku hypotecznego po 200 zł. w. a. 390.— do 400·—. Akc, garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200.— do 203.—. Tow. budowy wagonów w Sanoku 250.— do 260.

Listy zastawne za 100 zł.; Banku hipot. galic. 2 proc. los. w 40 lat. 5 proc. a 10 proc. prem. 110.20 do 110.90, 4 i poł proc. łos. w 50 lat. 99.80 do 100.50. Banku kraj. 4 i pół proc. los. w 51 lat. 100.50 do 101.20. Banku kraj. 4 proc. los. 57 lat. 97.50 do 98.20. Tow. kred. gal ziem. 4 proc. (I. emisya) 97.50 do 98.20 4 proc. los. w 42 i pół latach 97.60 do 98.30, 4 proc. los. w 56 lat. 97.60 do 98.30.

Obligi. za 100 zł.: Gal. fund propinacyjnego 4 prc. 97.60 do 98. 0. Bukowińskiego fund. propin 5 proc 102.— do —.— Kom. Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) 102.— do 102.70. Pożyczki kraj. 6 proc. 105.— do —.—, 4 i pół proc. 99.80 do 100·50, 4 proc. z r. 1891 97·— do 97.70, 4 proc. po —.— koron z roku 1893 97.— do 97.70.

Monety. Dukat cesarski 5.61 do 5.71. Napoleondor 9.53 do 9·63. Półimperyał 9.70 do —.—. Rubel rosyjski papierowy 1.28 do 1.29. 100 marek niemieckich 58.80 do 59.40.

Wiedeń 7 marca. Notowania wieczorne. Kredyty 381.25, węgierskie kredyty 423·00, anglobank 176·—, bankverein 146·50, unionbank 311·00, länderbank 250·75, staatsbahny 372.50, lombardy 99.25, elbethale 286.—, akcye tytoniowe 189·50, rima 245.25, alpiny 85·50, renta majowa 101.20, węg. renta złota —.—, austr. renta koronna —.—, losy tureckie 60·80, węg. renta koronna 99·32, marki 59.63, ruble 128·25.

Na sezon wiosenny 1896.

poleca

Dom składowy

D. LESSNER

Wiedeń VI Mariahilferstrasse 81—83

Sutereny, parter, mezanin i I piętro.

tak obfity wybór senzacyjnie pięknych nowości jak w żadnym sezonie do tej pory krajowe i zagraniczne nowości nagromadzone są w olbrzymich ilosciach od najprostszych aż do najwybredniejszych, w wyjątkowym doborze farb i w wyszukanych deseniach, w znacznie powiększonych składach i salach do sprzedaży, tak, że wszelka konkurencya co do cen jak i wyboru zupełnie wykluczoną jest.

Szczególnie wymienienia godne

Nowości

Dobre materye modne za metr 30, 42, 48, 60, 65, 70 itd.

Nouveauté melè dessine	120 ctm. szer. za metr	—.88
Nouveauté anhlais coloré	120 „ „ „ „	1.05
Angielska materya modna	120 „ „ „ „	1.05
Inspruckie loden	120 „ „ „ „	1.30
Styryjskie loden	130 „ „ „ „	1.30
Tyrolskie loden	140 „ „ „ „	2.—
Mohair rayé	100 „ „ „ „	—.96
Mohair faconne	100 „ „ „ „	1.10
Mohair broche	120 „ „ „ „	1.10
Nouveauté rayé	120 „ „ „ „	1.40
Haute nouveauté rayé	120 „ „ „ „	175
Kammgarn rayé en soie	120 „ „ „ „	2.15
Nouveauté brilant rayé	120 „ „ „ „	2.45
Nouveauté Chine anglais	120 „ „ „ „	2.25
Nouveauté kammgarn coloré	120 „ „ „ „	2.55
Kammgarn exquisite	120 „ „ „ „	1.85
Kammgarn Sicilienne uni	120 „ „ „ „	2.15
Nouveauté Mohai chanheant	120 „ „ „ „	2.50
Nouveauté Chiné cordonné	120 „ „ „ „	1.60
Mochair Sicilienne	120 „ „ „ „	1.90, 2.20, 3.20
Nouveauté Mohair dessiné	120 „ „ „ „	1.85
Chiné rayé brillant	120 „ „ „ „	2.10
Nouveauté co donné pointu	120 „ „ „ „	2.20
Crépe Haute Nouveanté	120 „ „ „ „	1.40, 1.60
Oryginalny angielski kammg.	130 „ „ „ „	2.15, 2.30
Mohair dessine Nouveanté	110 „ „ „ „	1.90, 2.15
Angielska nowa materya	120 „ „ „ „	2.35
Hauté Nouveauté Crépon uni	120 „ „ „ „	4.50
Haute Nouveauté façonné en couleur	120 „ „	2.70
Nouveauté crépe façonné	120 „ „ „ „	2.50
Voile imprimé „liczne desenie	— „ „ „ „	0.58, 0.75
Nader piękne wyjątkowe zagraniczne nowości	120 „ „ „ „	3.30

3.66, 3.70, 3.90, 4.25, 4.60, 4.80, 4.90 5.25, 5.50, 5.60.

Nader piękne nowości w wspaniale deseniowanych materyach do prania jako to: Lewantyna, zefir, atłas satynowy, satyna kaźmirowa, batyst, muszlin, zefir jedwabny, krepon zefirowy, batyst angielski, pique uni, pique dessine, kreton, croisse dessine, ażurowy batyst itd. itd po wszelkich możliwych cenach i w wszystkich możliwych jakościach.

Nader piękne nowości
w materyach jedwabnych

po złr. —.85, —.90, —.96, —.98, 1.05, 1.10, 1.20, 1.25, 1.30, 1.35, 1.60, 1.70, 1.95. 2.—, 2.30, 2.50, 2.60, 2.80, 2.90, 3.25, 3.50, 3.60, 4.—, 5.— itd. (w nader licznych odmianach).

Dla prowincyi wszelkie zbiory wzorów i ilustrowane katalogi na żądanie nader chętnie gratis i franko.

Do ohlądnięcia olbrzymiego składu towarów pozwala sobie Szanowną p. t. publiczność zaprosić

Z głębokiem poważaniem

D. Lessner.

ROZMAITE WIADOMOŚCI

Jedyne nieszkodliwe są odznaczone medalami tutki wyrobu **S. W. Niemojowskiego**, które wszędzie nabyć można.

Mleko, śmietanka i mleko zbierane

z folwarku pół godziny od Lwowa jest do zbycia po bardzo przystępnej cenie z odstawą do domu.

Zgłoszenia przyjmuje tudzież informacye udziela Biuro wywiadowcze **J. Polińskiego** Lwów, ulica Karola Ludwika l. 5. 4—4

Nasienie Tymotki po 20 zł. za cetnar metryczny loco Bukaczowce (worek nowy 30 kr.) lub po 20 ct. za 1 kg. w dowolnej ilości sprzedaje Zarząd dóbr Dubowica p. Wojniłów. 3—3

Potrzebna rutynowana nauczycielka do dwojga dziewcząt z 2 i 3 klasy. Warunki i świadectw odpisy restante Ulicz. Adres K. D. poste

Agronom z kilkuletnią praktyką z chlubnemi świadectwami i recom. poszukuje posady: Adres: poste restante B Husaków. 3 3

Przy ul. Zyblikiewicza l. 58 B. od 1 kwietnia do wynajęcia pomieszkanie na IIgim piętrze składające się z 5 pokoi, (balkon), przedpokoju, kuchni, spiżarni z przynależnościami (wodociągi - oświetlenie gazowe w domu). Bliższa wiadomość u dozorcy domu. 2—3

Mickiewicza 8 drugie piętro 7 pokoi, pokoik dla służby, przedpokój, osobna spiżarnia, przynależytości do najęcia.

Zdolny rolnik

doświadczony chodowca bydła i koni tudzież rachunkowy we wszystkich gałęziach gospodarskich, z chlubną rekomendacyą znanych osobistości w kraju, poszukuje posady zarządcy jednego lub kilku folwarków.

Zgłoszenia przyjmuje i udziela informacye Biuro wywiadowcze J. Polińskiego Lwów, ul. Karola Ludwika l. 5.

Dr. Ant. Koicki

specyalista od lat przeszło 30 dla chorób sercowych wewnętrznych jakoteż dla chorób pęcherzowych. Na żądanie poradnia dla mężczyzn (zupełnie nowo przerobione) 1 złr. (poczta dyskretnie). Poradnik dla kobiet poczta 60 ct. Lwów ul. Zimorowicza l. 5, ordynuje od 9—10 i od 5—6.

Modes de robes Maryi Brükner Chorążczyzna 5. 2—6

Apteka w Chyrowie poszukuje do brze poleconego młodszego magistra farmacyi religii rzymsko katolickiej. 2—6



Fabryka kapeluszy i cylindrów pod firmą **Antoni Kafka** przedtem (A. Kozłowski) we Lwowie Rynek 29 przechodnia kamienica Andriolego od strony OO. Jezuitów Teatralna 12 poleca Kapelusze i Cylindry własnego wyrobu w najmodniejszych fasonach i kolorach po najtańszych cenach kapeluszy i Cylindry z fabryk c. k. nadwornych dostawców P. C. Habiga i W. Plessów Wiednia Kapeluszy najmodniejszych po zł. 5. Cylindry całkiem lekkie po 9 zł. Ostatnie kapelusze „Loden" z fabryki Pichlera w Gracu oraz Chapeau-Claque atłasowe-jedwabne po 5, 6 i 8 zł. Cenniki na żądanie franko.

W drukarni narodowej W. Manieckiego nabyć można

Pielęgnowanie Kwiatów

w pokojach, na oknach i balkonach

Trzecie wydanie

przez

Witalisę i Zofię

obejmuje

Sposób pielęgnowania kwiatów
O utrzymaniu kwiatów w pokojach
O rozmnażaniu kwiatów przez odrostki
Jakie wazonki używać do kwiatów
O obracaniu wazonów kwiatowych
Rady o podlewaniu kwiatów
Jaką ziemię używać do wazonków
O przesadzaniu kwiatów
Ogólne uwagi o kwiatach i t. p.

Cena 50 ct.

Po przesłaniu przekazem pocztowym 56 ct. wysyła franco Drukarnia narodowa W. Manieckiego — Lwów Kopernika 7.

Leśniczy egzaminowany poszukuje posady. Karczewski, Grzymałów. 1 4

Ekspedytorka i telegrafistka poszukuje pomieszczenia. Adres K. D. poste restante w Stanisławowie, 1—4

Zarząd dóbr Hyżne p. Hyżne poszukuje od 1 kwietnia 1896 r. pisarza ekonomicznego z ukończoną niższą szkołą krajową rolniczą z potrzebą dobrym. Odpisy świadectw uprasza się nadsyłać które w razie odmownym zwracane nie będą. Warunki bliższe listownie. 1 3

Zarząd dóbr Niwki, poczta Dąbrowa ma na sprzedaż bardzo dobre nasienie buraków

Mamuty czerwone

zbiór 1895 roku, po cenie 140 ct. za 5 kilogramów z woreczkiem. Buraki te są wyprodukowane na ciężkiej rolnej ziemi.

Zarząd dóbr Kruglec poleca róże remontant z najnowszych gatunków dobranych kolorów, wysoko pienne od 50 do 60 ct. nisko pienne od 30 do 60 ct. Z nasion Erfurtskich do obsiania większego ogrodu, za 5 zł. Kalafiorów w ogóle kapust itd. 40 odmian kwiatów. Do obsadzenia klombów letnich. Mniejszy ogród za 3.50 ct. warzyw i kwiatów. Nowość fasola biała krzewiasta, najlepsza polna, najwydatniejsza, najlepsza stołowa 1·50 c'. Buraki pastewne Mamuta, najwydatniejsze 1 kl. 2½ ct. Marchew pastewna 1 kl. 60 ct. pod adresem Kruglec p. Wasilkowce, Domilewski, ogrodnik

Realność

oddalony 2 i pół klm. od Przemyśla, składająca się z 18 morgów najżyźniejszej ziemi, w czem 7 morgów ogrodu szczepami najszlachetniejszemi zasadzonego, z domu mieszkalnego w dobrym stanie o 5 pokojach, kuchni, spiżarni, i z budynków gospodarczych **jest do sprzedania.** Wiadomość: Jan Kadernożka, Przemyśl, ul. Lwowska. 1 5

RZĄDCA

kawaler w sile wieku, obeznajomiony w każdej gałęzi gospodarczej jakoteż lasowej, w hodowli bydła i koni, co wykazać się może chlubnemi świadectwami, jakoteż godnem poleceniem znanych obywateli w kraju. Poszukuje posady na ordynaryę lub tantiemę do większych majątków na Rządcy, administratora lub kasyera, kontrolora, zarazem mógłby prowadzić przedsiębiorstwo obszarów dworskich, chociażby nawet do jakiego większego przedsiębiorstwa. Któremu by z Szanownych obywateli zależało na tem by powierzyć swój majątek w pewne i uczciwe ręce, jako dobremu i rzetelnemu gospodarzowi, racz się łaskawie zgłosić piśmiennie do biura dzienników i ogłoszeń Piohna, Lwów pod szyfrą „Rządca". 1—2

Dobra tabularne w zachodniej Galicyi obszaru 100 morgów, drenowane, bardzo dobrze zagospodarowane są do sprzedania, wykluczywszy zamiany. Oferty pod Lisicki, poste restante Lwów. 1—2



Skład maszyn i narzędzi rolniczych

Lwów, ulica Gródecka liczba 22 polecają się do wykonania zleceń w ich zakres wchodzących.

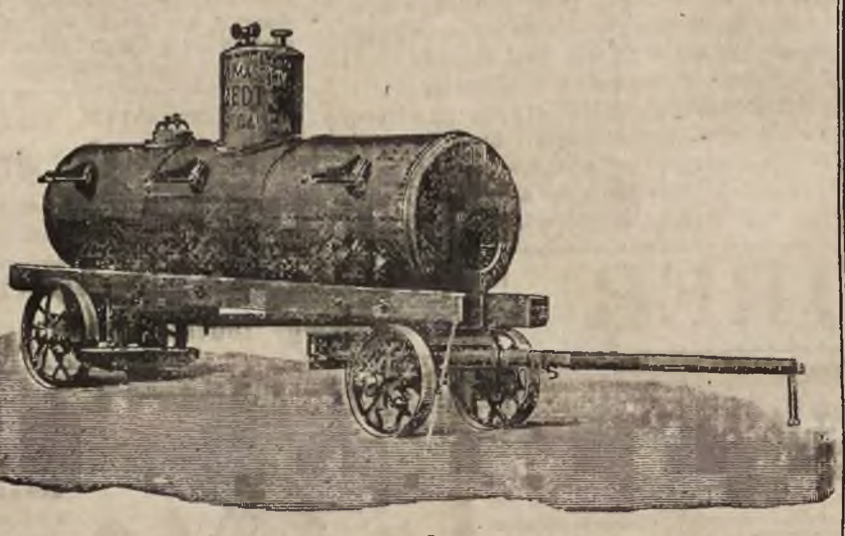
Fabryka maszyn i odlewarnia żelaza

E. Bredt i Ska.

w Ottynii

poczta, telegraf i stacya kolei w miejscu.

zatrudniająca 200 robotników



wyrabia:

Maszyny parowe.
Kotły parowe wszystkich systemów,
Rezerwoary spirytusowe,
Wszelkie aparata i urządzenia gorzelniane,
Urządzenie tartaków,
Koła pasowe,
Kompletne urządzenia transmisyjne,
Odlewy wszelkiego rodzaju podług własnych i nadesłanych modeli.

Reperacye jak najtaniej.

„HAYA"

woda antyseptyczna do ust

wzmacnia dziąsła, usuwa nieprzyjemny odór, uśmierza ból zębów, goi wszelkie rany i owrzodzenia dziąseł. Cena flakonu 1 zł. lub 60 ct

Główny skład w aptece Krzyżanowskiego pod zarządem „Haya" Lwów, ulica Kaźmierzowska 26.

Na lokacyę kapitałów nader odpowiednie.

4 procentowe pryorytety budapeszteńskiego

Towarzystwa kolei drogowej.

Pryorytety budapeszteńskiego towarzystwa kolei drogowej brzmią na koron 10.000, 2.000, 1.000 i 200 nominalnej i przez losowanie wraz

pięcioprocentową premią

t. j. koron 10.500, 2.100- 1.050 i 210 wprzeciągu 50 lat wylosowane będą
Kupony płatne 1go stycznia i 1go lipca wykupione zostaną

bez wielkich potrącań.

Do nabycia po kursie dziennym w wszystkich znaczniejszych kantorach wymiany **we Lwowie.**

REUTER & Co

Commandit-Gesellschaft für elektrische Anlagen

WIEN

IX, Peregringasse No. 1.

BELEUCHTUNG
KRAFTÜBERTRAGUNG.

General-Repräsentanz der:

ALLGEMEINE ELEKTRICITÄTS-GESELLSCHAFT, BERLIN.

WIELKI WYBÓR RAM DO OBRAZÓW.

Wincenty Kuczabiński

Lwów, ul. Kopernika l. 2.

Wydawnictwo i skład książek do nabożeństwa oraz przedmiotów treści religijnej poleca po cenach fabrycznych

STACYI DROGI KRZYŻOWEJ

t. j. 14 OBRAZÓW Męki Pańskiej naciągane na płótno w podwójnych ozdobnych ramach z krzyżami u góry w cenie za cały komplet złr. 56, 80, 100, 125 i 140 do 200 zł.

WYPUKŁORZEŹBY

14 Stacyi, z figurami i tłem, malowanem w kolorach naturalnych (polychromowane), miejscami dukatowem złotem złocone; w ramach 450, 540, 600 złr. i wyżej.

Obrazy do kościołów artystycznie wykonane w pięknych ozdobnych ramach.

Ołtarzyki procesyjne
Druki dla urzędów parafialnych.
WINCENTY KUCZABIŃSKI Lwów, ulica Kopernika l. 2.



Wielki wybór ram do obrazów

WINCENTY KUCZABIŃSKI, Lwów ul. Kopernika 1 2.

2.000 koron.

PREMIOWANE ZBOŻE JARE

Nasiona traw, mieszanki koniczyno-trawne.

Koniczę pod plombą i za poświadczeniem stacyi oceny nasion, jako wolne od kanianki.

Wszelkie nasiona ekonomiczne.

Jęczmień Goldfoil, Owies, Pszenica jara, Bahlsena, Ziemniaki Klejnot Agnellego itd.

jedynie u nas oryginalne

Własna hodowla nasion warzywnych

dalej **kwiatowych, leśnych** itd.

Firma kontrolna praskiego domu:

ERNESTA BAHLSENA w Krakowie, ul. Pańska l. 9.

Wszystkie nawozy sztuczne i maszyny rolnicze jak najtaniej
Tysiące uznań, podziękowań itd. może u mnie każdy przejrzeć.
Katalogi rolnicze i ogrodnicze, wskazówki uprawy darmo i opłatnie.

Adres telegr.: **Bahlsen Kraków-**

---

34 wspaniałych przedmiotów
po wyjątkowo taniej cenie

Tylko 2 złr. w. a.

Zegar bronzowy z długim, złotym łańcuchem, dokładnie i punktualnie idący, **Imit piankowa fajka**, pięknie się zapalająca. **Cygarniczka z prawdziwej pianki. Elegancka papierośnica.** Elegancka **krawatka męska** Wspaniała **spinka do krawatki** 6 najnowszych **kołnierzyków „Sport"** z płótna, każdej wielkości Niklowy **scyzorek** z wykłówaczem, łyżką do uszu i centym. Najnowsza gra towarzyska. 10 najlepszych arkuszy listowych Bristol 10 najlepszych kopert listowych Bristol. Wszystkie te przedmioty, razem 34, kosztują od dziś począwszy tylko 2 zł. bo musimy opróżnić lokal, który nam wymówiono, a gdy zegar sam tyle kiedyś kosztował jak teraz 94 przedmiotów, więc prosimy rychło zamawiać.

Adres: *Apfel* Wien I Fleischmarkt Nr. 6 P.

Tylko za zaliczką pocztową.

Tylko 3.90 zł.

wspaniałe
ubrania męskie

odcinek znakomitej, silnej, doskonałej kamgarnowej imitacyi, odmierzony na zupełne ubranie męskie składające się z surduta spodni i kamizelki w każdej wielkości czarnego koloru, piękne desenie ubrania na te, które są bardzo piękne, trwałe i mocne, a dawniej 3 razy tyle kosztowały, sprzedaję w olbrzymiej ilości. Należy się tedy **bardzo śpieszyć** z zamówieniami. Wysyłka za zaliczką lub za nadesłaniem gotówki.

Adres: Magazyn *Apfla, Wiedeń I. Fleischmarkt Nr. 6 w Wiedniu*

Redaktor odpowiedzialny: Wacław Masłowski. Papier z fabryki Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. Zarządca W. Hodak.